№ 98.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Niedziela 28 kwietnia 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 26. — R. Mosse w Berlinie. Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 27 *kwietnia*.

Rozłam w obozie angielskich rządowców.

Wybór Alberta Brighta w Birminghamie doprowadził do zupełnego rozdwojenia między konserwatywnymi a liberalnymi unionistami Anglii, rozdmuchując ogeń tlejący pod popiołami w gwałtowną pożogę.

Związek konserwatywnych w Birminghamie we formie okólnika, rozesłanego do innych konserwatywnych związków, ogłosił uchwałę, że *„wobec jawnego wiarołomstwa Chamberlaina i jego towarzyszów, nie można już nadal działać wspólnie z liberalnymi unionistami"*, że przeto nadal konserwatywni nie pytając się już bynajmniéj o losy liberalnych unionistów, winni dbać jedynie tylko jeszcze o przeprowadzanie własnego kandydata.

P. Chamberlain w nader energicznym otwartym liście zaprzeczył stanowczo, jakoby był się w czemśkolwiek dopuścił wiarołomstwa; nie powstrzymywał on w niczem kandydatury lorda Churchilla. Liberalni nigdzie i w obec nikogo nie zobowiązali się do obsadzenia wakującego po John Brighcie krzesła poselskiego konserwatywnym mandataryuszem. Sam lord Churchill miał napisać do p. Chamberlaina — że ani marzy o mandacie z Birminghamu — a przyjąłby go jedynie tylko na mocy wyraźnej ugody i woli złączonych konserwatywnych i liberalnych unionistów, widzących w kandydaturze jego jedyny sposób ratowania zagrożonej pozycyi.

W końcu pisma swego bez ogródki oświadczył p. Chamberlain konserwatywnym, że gabinet Salisburego zależy zupełnie od łaski i niełaski liberalnych unionistów — że przeto niebezpieczną rzeczą byłoby chcieć ich molestować i drażnić.

Na energiczne pismo Chamberlaina dobitniéj jeszcze odpowiada teraz list otwarty lorda Churchilla — a odpowiedź ta jest zapowiedzią zupełnego zerwania sojuszu liberalno-konserwatywnego. Nie wdaje się tu Churchill w tłomaczenie się, ale na „słowo honorowego konserwatysty mr. Rowlanda" oświadcza on, że kandydatem w Birminghamie chciało go mieć całe, połączone stronnictwo unionistów — ponieważ po śmierci John Brighta koniecznie wymagało tego ogólne położenie. Tylko intrygi p. Chamberlaina zdołały udaremnić tu wspólne działanie — a autor otwartego listu dodaje z piekącą ironią, że p. Chamberlain *„i tu niezawodnie jedynie publiczne dobro miał na oku"*. Teraz spada na przywódzcę liberalnych unionistów cały potok sarkazmów i obelg — lord Churchill oświadcza oto n. p., *„że liberalni unioniści bez protekcyi konserwatywnych do reszty już zgłupieją i znikną w parlamencie."*

Nie potrzeba tu dodawać, że wojna domowa w unionistycznym obozie wyjdzie jedynie tylko na dobro i korzyść Gladstończyków i sprawy irlandzkiéj — że zapewni ona najniezawodniéj zwycięztwo projektowi irlandzkiego samorządu.

Telegramy.

Berlin, 27 kwietnia. Wczoraj około jedenastéj w nocy przybyli tu delegowani amerykańscy na samoańską konferencyą. Na dworcu środkowym oczekiwali ich członkowie amerykańskiéj ambasady i odwieźli do hotelu „Kaiserhof".

Wiedeń, 27 kwietnia. Rada administracyjna stowarzyszenia tramwajowego zgodziła się na przyjęcie ponowne strejkujących woźniców i na skrócenie czasu służbowego. Ponieważ trzeba znać liczbę woźniców pragnących pozostać w służbie, przeto do jutra południa winni się zgłosić wszyscy ci, którzy nie chcą ostatecznie zostać wykluczonymi.

Wieczorem spokój zupełny panował w dzielnicach Favoriten i Hernals.

Wiedeń, 26 kwietnia. „Fremdenblatt" dowiaduje się z Paryża, że równie jak i inni reprezentanci mocarstw, baron Mohrenheim (ambasador rosyjski) nie weźmie udziału w uroczystości otwarcia wystawy, a wkrótce wraz z rodziną wyjedzie do Cannes.

Burmistrz Wiednia w imieniu miasta złoży dr. Billrothowi życzenia w dniu 60-letniego jubileuszu jego urodzin.

Wiedeń, 26 kwietnia. Korespondent „Neue Freie Presse" rozmawiał w Bukareszcie z ministrami Lahovary i Manu. Według pierwszego z nich zmiana gabinetu nie tyczy się w niczém spraw zewnętrznych. Rząd natychmiast nada sobie charakter parlamentarny, rozwiązując w razie konieczności Izbę. Nowe wybory bezwarunkowo dostarczą mu znacznéj parlamentarnéj większości. Kwestyą sukcesyjną dawno już rozwiązano w sposób odpowiedni woli całego kraju. Fałszywém jest zwanie obecnego gabinetu gabinetem rosyjskim; p. Catargiu rozumie po prostu, że mały kraj ostrożną politykę prowadzić winien nie narażając się żadnemu z potężnych sąsiadów.

Ze swéj strony dodał jenerał Manu, że małe państwo nie może się wyłącznie oprzeć na jedném z mocarstw — a Austrya winna pamiętać, że handlowy traktat jéj z Rumunią jest dziełem p. Catargiu.

Peszt, 26 kwietnia. Gazeta urzędowa w sprawie przeprowadzenia ustawy losowéj podaje termin do odstemplowania w czasie od 1—30 maja.

Londyn, 26 kwietnia. Według depeszy z Auklandu nie da się uratować amerykańskich statków „Trenton" i „Vandalia." „Nipsic" spłynął za to na pełne morze.

Niemiecki pancernik „Eber" do szczętu jest zdruzgotany.

Lucerna, 26 kwietnia. Kongres antyniewolniczy odbędzie się tu początkiem sierpnia.

Petersburg, 26 kwietnia. Według „Rusk. Inwalid." odbędą się bieżącego roku następne wielkie manewra: W okręgu wojskowym warszawskim 6 dniowe ćwiczenia 90 batalionów, 62 szwadronów i 234 dział — w odeskim okręgu 5 dniowe manewra $13^1/_2$ batalionów, $5^1/_2$ szwadronów, 12 dział jako i sotni kozaków.

Kopenhaga, 27 kwietnia. Sprawozdanie kapitana rozbitego parostatku „Danemark" zdane duńskiemu konsulowi wysp azorskich podaje szczegóły z przebiegu rozbicia się i zatonięcia parowca.

Białogród, 26 kwietnia. Komisya carogrodzka 4 delegatów Austryi, Serbii, Bułgaryi i Turcyi w sprawie uregulowania komunikacyi wschodniéj uchwaliła, że umyślny kuryerski pociąg wschodni dwa razy na tydzień przebiegać będzie linią.

Komisya stara się teraz o uregulowanie komunikacyi pocztowéj i kolejowéj jako i o unormowanie taryfy towarowéj.

Londyn, 27 kwietnia. W dniu 16 lipca odbędzie się z powodu odwiedzin cesarza Wilhelma wielki przegląd floty pod Spidhead, w którym udział weźmie 109 pancerników angielskich.

* ***Wiec*** w sprawie języka polskiego odbędzie się ***w Buku*** w niedzielę, dnia ***5 maja*** o godzinie 4 po południu w stodole p. A. Gintrowicza.

* ***Do „Nordd. Allg. Ztg."*** piszą z Poznania pod dniem 25 kwietnia: „Na ostatniéj konferencyi dyrektorów poznańskich uchwalono celem przyzwyczajenia uczniów do używania czystéj niemczyzny, pomiędzy innemi następujące środki: „Ścisłe przestrzeganie ze strony nauczyciela czystości języka we wszystkich ustnych i piśmiennych ćwiczeniach uczniów; baczność ciał nauczycielskich przy wnioskach o zaprowadzenie nowych podręczników i t. d., aby wybierano tylko takie książki, które przestrzegają czystości ojczystego języka; usiłowanie samych nauczycieli, aby się powstrzymać od niepotrzebnych wyrazów obcych w sprawozdaniach z czynności zakładu i w dodatkach do nich, i aby w ten sposób świecić uczniom dobrym przykładem". W końcu wyraziła wspomniana konferencya życzenie, aby za pomocą osobnego rozporządzenia władzy nałożono na wszystkich nauczycieli obowiązek przestrzegania powyższych przepisów i nakazano im wedle możliwości działać w tym kierunku, aby cudzoziemczyzna nie doznawała w szkołach żadnego poparcia. Prowincyonalne kolegium szkólne zaleciło powyższe uchwały konferencyi dyrektorskiéj wszystkim nauczycielom szkół wyższych jako obowiązek, który ściśle przestrzegać należy.

Z rosyjsko-niemieckiéj polityki celnéj.

Ciekawe sprawozdanie dotyczące rosyjsko-niemieckich stósunków ekonomicznych ogłasza północno-niemieckie Stowarzyszenie przemysłowców z dziedziny żelaza i stali. Otóż wykazuje ono z wielkim żalem, że od roku 1880 bezustannie zmniejsza się wywóz towarów niemieckich do ziem będących pod berłem rosyjskiém. Jeszcze w końcu ósmego dziesiątka bieżącego stulecia wywoziły Niemcy rocznie za 260—270 milionów rubli towaru do Rosyi; w r. 1887 spadł ten eksport do 112 milionów rubli, a więc zmniejszył się o przeszło połowę w stósunku do lat przed 1880 rokiem. Ale nie na tém koniec, bo wywóz z Rosyi do Niemiec bardzo korzystnie się przedstawia dla Rosyi z stratą dla Niemiec, gdyż w 1887 r. *przewieziono z Rosyi do Niemiec za czterdzieści milionów rubli towaru więcéj niż go z Niemiec do Rosyi odstawiono!* To zmniejszanie się wywozu niemieckiego do Rosyi jest, jak powiada sprawozdanie, skutkiem ustawicznie podwyższanych ochronnych ceł rosyjskich, w jednym jedynym roku 1887 pięć razy podwyższała Rosya cło ochronne.

Zapisawszy tę, rok rocznie Niemcom dotkliwie z strony Rosyi wyrządzaną stratę, woła sprawozdanie o ratunek, widząc go jedynie w zawarciu układu handlowego między Rosyą a Niemcami.

Pisma niemieckie, przemawiające za wolnością handlu, a przeciw cłom ochronnym, odpowiadają na to żądanie, przypominając, że od czasu zaprowadzenia zbyt wysokich ceł ochronnych w Niemczech raz po raz zwolennicy tych ceł wołają o zawarcie układu handlowego z Rosyą, ale Rosya, która zrazu niejedno ułatwienie w taryfie celnéj przeprowadzała, przyszła wreszcie do tego przekonania, że na powiększanie ceł ochronnych niemieckich, powtarzające się od lat dziesięciu, jedynie odwetem na tém polu odpłacić winna w obronie własnego przemysłu. Nakładając przeto coraz większe cła na przywóz niemiecki, ograniczyła eksport z Niemiec, podniosła swój przemysł i na téj drodze represaliów doszła, jak sprawozdanie wykazuje, do pomyślnych rezultatów, zyskując czterdzieści milionów rubli rocznie, które przedtém płaciła Niemcom za ich towary. To, co dziś widzimy w stósunkach handlowych Rosyi z Niemcami, jest więc zdaniem tychże sam ych pism, jedynie rezultatem ochronnéj polityki celnéj, zaprowadzonéj w Niemczech po roku 1879.

Czy Rosya, mówią daléj pisma cłom przeciwne, zgodziłaby się dziś na zawarcie układu handlowego pod tak dla Niemiec przystępnemi warunkami jakby to jeszcze przed dziesięciu laty osięgnąć było można, na to trudna potakująca odpowiedź, tem więcéj, że rosyjscy zwolennicy ceł ochronnych widzą w dzisiejszych stosunkach handlowych z Niemcami tak pomyślne owoce, jakichby pewno przy zmianie obecnego systemu nie osięgli.

Tak się odzywa dziś część prasy niemieckiéj, ubolewając, że niemieckie cła ochronne przyprawiają Niemcy o znaczne straty w stósunkach handlowych z Rosyą i że one to głównie przyczyniły się do rozbudzenia i rozwoju przemysłu i fabryk w granicach rosyjskich. Nam widzi się zbyt śmiałem kategoryczne twierdzenie manszesterskich pism niemieckich, jakoby wyłącznie ochronne cła niemieckie były przyczyną powyższego niemiłego rezultatu dla niemieckiego handlu i przemysłu; przyszłoby niewątpliwie szukać gdzieindziéj tych przyczyn, a mianowicie w wzrocie ducha społecznego na ziemiach słowiańskich przeciw zagranicznym importom, czy to w materyalnéj handlowo-społecznéj, czy to w duchownéj dziedzinie.

Z społecznéj polityki Niemiec.

Berlin, 26 kwietnia.

Oprócz konferencyi, która się w sprawie samoańskiéj ma rozpocząć w przyszły poniedziałek, zajmuje się dziś polityka niemiecka trzema głównie sprawami, bliżéj Niemcy obchodzącemi.

W pierwszym rzędzie stoi *proces*, który prokuratorya zamierza pono wytoczyć parlamentarnéj frakcyi socyalno-demokratycznéj. Jest to rzecz dotychczas jeszcze tajemnicą pokryta, zasłony uchylają raz po raz pisma inspirowane, twierdząc, że frakcyą socyalno-demokratyczną niewątpliwie w krótkim czasie czeka proces polityczny. „Hamb. Cour.", należący do pism mających pewne stósunki z wyższemi kołami rządowemi, najśmieléj dotychczas twierdzi, dowodząc, że proces na znaczne rozmiary czeka parlamentarną frakcyą socyalno-demokratyczną. Zdaniem tego pisma ma prokuratorya dowody w ręku na to, że z ogólnych funduszów składkowych opłacano posłów socyalno-demokratycznych, co w myśl praw karnych jest niedozwoloném i karygodném. Na to odpowiadają pisma socyalno-demokratyczne, iż znaną jest rzeczą, że stronnictwo socyalno-demokratyczne od wielu lat zbiera składki na cele służące temuż stronnictwu. Od wielu lat ogłasza przecież prasa socyalno-demokratyczna pokwitowania z tych składek, „a że pieniądze te idą na cele socyalno-demokratyczne, to rzeczą jasną, powiada „Berl. Volksblatt"; w tém przecież jednak nie ma nic tajemniczego, tego się też nikt wypierać nie myśli, a aby to miało być przeciw prawu, na to trzeba będzie dopiéro stawić dowody". Daléj powiada „Berl. Volksbl.", że „frakcya socyalno-demokratyczna z największym spokojem oczekuje tego procesu, będąc mocno przekonaną, że nie działała przeciw prawu, i dla tego téż w danym razie jasno i otwarcie udzieli w tym względzie wszelkich informacyi, a wystąpi z taką otwartością, że może aż prokuratorya i jéj obrońcy się zdziwią." Nowe wybory do parlamentu coraz bardziéj się zbliżają, a że socyaliści z wielką otuchą tego terminu wyboru oczekują, licząc na przeszło milion głosów, to jest rzeczą znaną. Gdyby jednak wytoczono frakcyi socyalno-demokratycznej proces przed temi wyborami, toby prawdopodobnie posłowie socyalno-demokratyczni nie mogli brać udziału w agitacyi wyborczej, w któréj tak ważną odgrywają rolę.

Sprawa nadwornego kaznodziei *Stöckera* jest drugą z rzędu, zajmującą obecnie koła polityczne. Stöcker ma się usunąć od agitacyi politycznej aż po za najbliższe wybory do parlamentu niemieckiego, nie będzie więc przeszkadzał stronnictwu środkowemu. Pisma antisemickie, nie widząc wśród siebie Stöckera, nawołują do dalszéj walki antisemickiéj. „Staatsbürger Ztg." tak się n. p. odzywa: „Zbliżył się czas, w którym rzetelnie i otwarcie należy zaznaczyć swoje antisemickie przekonanie. Ktoby z tych, którzy dawniéj na każdym kroku manifestowali swoje przekonania antisemickie, dziś się miał ich wypierać, ten jest nikczemnikiem, niegodnym walczyć za dobrą sprawę; kto zaś ma tyle odwagi, aby i wśród walki zaznaczyć swoje przekonania, ten niechaj się gromadzi pod sztandar antisemizmu, pod ten sztandar czysto niemieckich zasad i przekonań."

Co do powodów chwilowego ustąpienia Stöckera z widoczni politycznéj, to rzecz, zdaje się być jeszcze nie wyjaśnioną, i tak n. p. „Voss. Ztg." twierdzi, że jego zatarg z pastorem Witte był tą właściwą przyczyną, i że jedynie zasługi Stöckera w życiu społeczném i kościelném ocaliły go od utraty urzędu. Zdaniem niektórych pism berlińskich ma Stöcker w niedalekiéj przyszłości ważniejszą, niż dotychczas, odegrać rolę.

Projekt, dotyczący *reformy podatków* tak nagle usunięty z porządku przyszłéj dyskusyi parlamentarnéj, tym więcéj zajmuje dziś prasę, która, jak wiadomo, łączy z nim zamknięcie sejmu pruskiego, mające nastąpić w przyszły wtorek. Utrzymuje się tu przekonanie, że jeżeli sejm rzeczywiście w przyły wtorek zamkniętym zostanie, to ztąd wnosić będzie można, iż w kołach rządowych przyszło do nieporozumień i rozdwojenie.

Międzynarodowy charakter kwestyi religijnéj we Francyi.

(Ciąg dalszy.)

To też starodawny sojusz protekcyi rządu z wysiłkami misyonarzów przynosił Francyi wszędzie, gdzie głosili oni słowa Ewangelii preponderancyą u krajowców i ich rządów. Wpływ ten przeważny do tego stopnia został wszędzie uznany — że wówczas, kiedy i inne narody poczęły wysełać emisaryuszy do krajów owych w celu zaskarbienia sobie podobnego wpływu — zostały one koniec końcem zmuszone do ucieczenia się pod opiekę władz francuzkich, i rade były jeszcze z téj opieki. Sami tylko jedni dyplomatyczni ajenci Francyi zajmować się mogli przyjmowaniem i umieszczaniem misyonarzy europejskich — oni tylko skutecznie wysłuchiwali ich zażaleń i postarać się mogli o wymiar sprawiedliwości.

I dziś jeszcze zresztą cieszą się oni tym przywilejem. Dzięki więc temu przywilejowi to, co mogło zmniejszyć wpływ Francyi, powiększyło go właśnie jeszcze — a propaganda innych państw europejskich zwiększa znaczenie i skutki francuzkiego apostolstwa.

Właśnie zaś te okolice świata, które odśrodkowemi się stały punktami zamorskich wpływów Francyi, t. j. Mała Azya i Chiny, stały się zarazem głównemi pozycyami we walce rywalizacyjnéj europejskich narodów.

Francuski protektorat katolicki w portach handlowych Lewanty — wpływ (zachwiany ostatniemi czasy) kolonii francuskich w Egipcie — posiadłości Francyi w Tunisie i Algierze, okalają pasem interesów francuskich morze Śródziemne — kędy idzie główna droga handlu całego świata, gdzie jest punkt środkowy wpływów na międzynarodową komunikacyą i handel.

Wszystko to daje Francyi ważne przywileje w obec rządów Turcyi — upoważnia ją do brania udziału w sprawach tureckich; wskutek tego Francya ważne znaczenie zyskuje i u Rosyi, zbliżającéj się ku Carogrodowi nawet i przez Azyą; w ten sposób zachowuje Francya preponderencyą i w tych terytoryach, nad któremi z Cypru zazdrośnie czuwa angielska chciwość, pragnąca je zagarnąć co prędzéj pod wyłączną swą władzę.

Wpływ ten Francyi na terytorya Lewanty sprawia, że nie może tam być żadnych ważniejszych zatargów — któreby nie zmuszały kogobądź do liczenia się z francuskiemi władzami, do starania się o ich względy i przysługi.

Obszerniejszą jest jeszcze sfera interesów francuskich na krańcach azyatyckiego Wschodu. Co się poszczególnie tyczy Indo-Chin, to tutaj zachodzi co prawda niezmiernie ważne pytanie — czy uda się tam Francyi wydźwignąć na nowo zachwiane swe znaczenie i potęgę kolonialną.

Klimat, zwyczaje i obyczaje, patryotyzm ludności — słowem wszystko staje się tu zaporą i szkopułem; jedyny punkt oparcia stanowią też dla Francyi chrześciańscy krajowcy — których tępi przebiegła nienawiść reszty ludności, upatrującéj w nich stronników i przyjaciół zamorskich przybyszów.

Chińczycy, naród najliczniejszy, a zarazem i najwytrwalszy w oporze przeciw cudzoziemskim wpływom, używszy nadaremnie wszelkich możliwych środków ku zupełnemu odosobnieniu się od reszty ludzkości — powoli zmuszeni zostali do otwarcia terytoryów swych a z niemi bogactw niezmiernych szermierzom cywilizacyi europejskiéj.

Teraz to znów na odwrót Chińczycy przez otwarte granice zalewać poczynają robotnikami swymi wszystkie części świata — a niebezpieczeństwo chińskiéj inwazyi z dnia na dzień staje się groźniejszém i widoczniejszém.

Olbrzymie korzyści ciągnąćby mogło z narodu chińskiego tak dla pokoju jak i dla wojny państwo, któreby zdołało pozyskać u niego zaufanie a zarazem i rzeczywistą powagę — któreby, opierając się na długoletnim wpływie miało prawo do interweniowania u rządu chińskiego w imieniu całej Europy, a przez to samo nad mieszkańcami niebieskiego państwa rozciągnęło rodzaj protektoratu, graniczącego z naczelną władzą.

Francya najbliższą jest takiéj możliwości — protektorat jéj nad Chinami jest nieomal dokonanym faktem.

Fakt ten budzi jak największą zazdrość u innych europejskich narodów — z niecierpliwością patrzących na rosnące wpływy Francyi. W miarę rośnięcia terytoryów francuzkich na chińskiem pograniczu, coraz to pożądliwszém okiem spoglądają państwa europejskie na dzieło francuzkich misyonarzy w samych Chinach.

Co prawda to najchętniejby one gwałtem lub podstępem zburzyły dzieło misyi francuzkich — ponieważ jednak nie tak łatwo by się to dało uskutecznić — przeto przynajmniéj na wszelki sposób powstrzymują one dalsze prace misyi innych narodów — aby nie wyszły one na dobro francuzkiego apostolstwa.

Z drugiéj zaś strony domagają się zazdrosne te mocarstwa, aby i im przysługiwało prawo poszczególnéj opieki i protekcyi nad własnemi misyami; w tym celu poczyniono też już kilkakrotnie kroki w Carogrodzie i Pekinie — stawiono tam wyraźne żądanie, aby Francyi nadal nie przysługiwało już wyłączne prawo protektoratu misyjnego, a natomiast przenie-

sione one zostało na ajentów dyplomatycznych poszczególnych mocarstw.

Dotąd nie powiodły się jeszcze owe zakusy — ale niestety wielkie one mają widoki powodzenia.

Oto dwory wschodnie nie bez dowcipu poczynają rezonować w sposób następny: „Jeżeli opieka nad chrześcianinami zostanie zdecentralizowaną i rozdrobnioną, to dzięki różnym zazdrościom i współzawodnictwom, z czasem zupełnie uda nam się zniszczyć ów podzielony i osłabiony protektorat.“ (Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika ekonomiczna.

Warszawa w kwietniu 1889.

(Dokończenie.)

Co do premii wywozowych, które departament dochodów niestałych chciał zmniejszyć corocznie o 1%, komisya oświadczyła się za ich utrzymaniem, a ewentualnie za zmniejszeniem w stosunku nie wyższym niż pół procent. Dalsze przepisy projektu mówią o uorganizowaniu handlu okowitą a mianowicie o urządzaniu i otwieraniu po miastach lub innych odpowiednich miejscowościach składów okowity oraz zakładów rektyfikacyjnych.

Gdy pisma tutejsze podały w całéj osnowie projekt opracowany przez komisyą petersburską, w pierwszéj chwili w kołach tutejszych producentów okowity pojawiać się zaczęło mniemanie, jakoby zmiany te były rzeczywistemi ulgami dla naszego gorzelnictwa. Obecnie jednak radykalna nastąpiła pod tym względem reakcya. Każdy téż cokolwiek bliżéj obeznany z tutejszym systemem opodatkowania okowity przyzna od razu, że tu tak zwane ulgi w najlepszym razie w niczém nie polepszą położenia małych gorzelni; przyczynią się zaś do znacznego pogorszania stanu gorzelni większych. W miejsce superaty, stanowiącéj dotychczas jedyny zysk producenta okowity, otrzymają gorzelnie rolniczo-gospodarcze bardzo nieznaczne ulgi, tytułem „usuczki“ oraz szumnie brzmiącym tytułem poparcia gorzelnictwa rolniczego.

Niezależnie od ulg tych projektowanych na drodze urzędowej, gorzelnicy nasi sami szukają środków, które mogłyby ich wyprowadzić z rozpaczliwego położenia. Niepokojący stan gorzelnictwa, wywołany przez nadmierną produkcyą i szereg zmian akcyznych, już przed dwoma laty zmusił naszych producentów okowity do szukania środków ratunku. Wtedy utworzyli oni towarzystwo, które postawiło sobie za cel ostateczny podtrzymanie cen wewnętrznych okowity, przez usuwanie nadmiaru wyrobu. Działalność towarzystwa nie mogła jednak wydać owoców pożądanych, spotykając z jednej strony trudny do zwalczenia i nieprzebierający w środkach opór dotychczasowych handlarzy okowity a z drugiej obojętność, nawet niechęć samych producentów. Każda z 400 gorzelni, istniejących w kraju, działała na własną rękę, nie mając innego względu, oprócz pozyskania gotówki za okowitę. Przy tém ceny okowity za granicą spadły a ponieważ nadto podniosła się opłata akcyzy uiszczana w całości za ubytek w transporcie, przeto wywóz przestał być korzystnym i obecnie przedstawia ryzyko, na które nikt narażać się nie chce bez konieczności ostatecznej. Dodać należy, że konieczności tej ulegają producenci zwykle w porze najniewłaściwszej, z wielką dla siebie szkodą. Przekonywa o tém kampania bieżąca. W pierwszych miesiącach cena wewnętrzna była umiarkowana, a wywozowa trzymała się stósunkowo wysoko, dochodząc na chwilę do 26 marek. Nikt jednak wtedy nie wywoził okowity, oczekiwano bowiem dalszéj zwyżki. Tymczasem cena za granicą spadła i gdy nadmiar zapasów zmusił nareszcie do wywozu, płacono za granicą już tylko 19 m. Największą ilość okowity sprzedano też w Hamburgu po cenie najniższéj, niższéj nawet od wewnętrznéj o 25 kopiejek.

Opłakany ciągle stan gorzelnictwa naszego pobudził interesowanych do szukania nowych środków zaradczych. Na posiedzeniu sekcyi gorzelniczéj oddziału warszawskiego towarzystwa popierania przemysłu i handlu w dniu 3 lutego r. b. obrano delegacyą, któréj powiedziano to zadanie. Po licznych naradach z towarzystwem oczyszczania i sprzedaży spirytusu, delegacya zgodziła się na projekt zarządu towarzystwa, zdolny choć w części zaradzić złemu. Projekt polega na scentralizowaniu handlu okowity a za skutecznością jego przemawia powodzenie podobnego urządzenia w Rewlu. Gdyby ogół producentów okowity zgodził się na projekt rzeczony, wykonaniem jego zajęłoby się towarzystwo oczyszczania i sprzedaży spirytusu. Towarzystwo przyjmując okowitę od gorzelników, wypłacałoby im należność przy oddaniu lub nawet wcześniéj a rozporządzając całą niemal ilością, wyprodukowaną w kraju, mogłoby pokierować sprzedażą w ten sposób, żeby nadmiar produktu nie przygniatał ceny wewnętrznéj i pozwolił jéj utrzymać się na wysokości pokrywającéj koszt produkcyi. Projekt ten, jak każdy przyzna, ma wszelką racyą bytu, ponieważ jednak do urzeczywistnienia go potrzeba większéj niż nasza solidarności producentów, przeto jesteśmy pewni, że pozostanie on jak tak wiele pięknych i użytecznych planów naszych jedynie *pium desiderium.*

W dzisiejszéj kronice ekonomicznéj zajmowaliśmy się dotychczas wyłącznie sprawami rólniczemi, teraz przechodzimy do kwestyi innéj, nie mniéj ważnéj, a mianowicie do tak zwanych kas pożyczkowych przemysłowców.

Jeśli kredyt rólniczy w kraju naszym wiele pozostawia do życzenia, to kredyt dla drobniejszych przemysłowców i rzemieślników jest wprost opłakany. Podczas gdy u was w W. Ks. Poznańskiém każde niemal najmniejsze miasteczko posiada kasę pożyczkową, u nas na blisko 8,000,000 mieszkańców mamy ogółem siedm, wyraźnie siedm tego rodzaju instytucyi kredytowych. A mianowicie kasy pożyczkowe istnieją w miastach Łodzi, Lublinie, Radomiu, Kielcach i Łomży; obok tego znajdują się dwa stowarzyszenia zaliczkowo wkładowe z charakterem rólniczym w Grójcu i Wiskitkach. Wszystkie te kasy razem wziąwszy udzieliły w r. 1887 pożyczek na ogólną sumę 1,214,626 rubli, suma wkładek obowiązkowych wynosiła 306,540 rubli, na lokacyą dobrowolną złożono 895,429 rubli, czysty zysk wynosił 27,429 rubli, fundusz rezerwowy 39,083 ruble. W porównaniu z obrotami kas tego rodzaju w zachodniéj Europie są to sumy śmiesznie niskie, a jednak cyfry te, wzrastające z rokiem każdym na korzyść stowarzyszeń, powinny zachęcać do coraz liczniejszego zakładania tych instytucyi, stanowiących najskuteczniejszą obronę przeciwko panującéj, zwłaszcza tutaj u nas, w straszliwy sposób lichwie.

KORESPONDENCYE.

Lwów, 25 kwietnia.

(Sprawa propinacyjna. — Sprawy sejmowe. — Z rady miejskiéj. — Konkurs literacki. — Nominacya.)

(a) Według depeszy z Wiednia sankcyonował cesarz pod dniem 22 b. m. uchwaloną przez sejm galicyjski ustawę o wykupnie propinacyi. W sprawie téj donosi „N. Fr. Presse“, że rokowania co do ewentualnego sfinansowania pożyczki propinacyjnéj, prowadzone przed świętami w Wiedniu przez naczelnego dyrektora Banku kredytowego dr. Z. Marchwickiego i dyrektora Banku krajowego dr. A. Zgórskiego, zostały uwieńczone pożądanym skutkiem. Chodziło mianowicie o omówienie z reprezentantami pierwszorzędnych zakładów finansowych pewnych, dla operacyi finansowej zasadniczych szczegółów, o wysokość i warunki kaucyi, o formalności winkulowania obligacyi, o udział zakładów finansowych galicyjskich w zarządzie konsorcyum bankowego i t. p. Skutek rokowań był ten, że „Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu“, „Bank dla krajów koronnych“ i „Unionbank“ postanowiły zgłosić się do c. k. dyrekcyi propinacyjnéj zaraz po ukonstytuowaniu się téjże, iż pragną wziąć udział w konkurowaniu o pożyczkę propinacyjną. Tymczasowa deklaracya tych zakładów ma już do 26 b. m. nastąpić, a wezwanie do udziału uchwali dyrekcya zaraz na jedném z swych pierwszych posiedzeń, tak, aby sprawa nie doznała szkodliwéj zwłoki. Rozpisania ofert spodziewają się między 10 a 15 maja, a w dalszych ośmiu dniach powinnaby sprawa finansowania być rozstrzygniętą, przyczém dyrekcya sama ustanowi prawdopodobnie minimalny kurs obligacyi propinacyjnych. — Co do dalszéj wiadomości tegoż dziennika, że tu spodziewają się osięgnięcia kursu 4% obligacyi propinacyjnych po 85½, to wiadomość ta nie odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy. O tak niskim kursie tu nikt nie myśli, natomiast są uzasadnione nadzieje, że kurs ten dojdzie do 88—90 za sto.

Sejm galicyjski — równocześnie także czeski, dalmacki, kraiński, tyrolski i inne — zostały, jak już zapewne z depesz wiecie, rozwiązane. Stoimy więc w przededniu wyborów. W sprawie wyborów z kuryi miejskiéj odbędzie się tu 28 b. m. zebranie komitetu.

Uroczysty akt złożenia przysięgi przez prezydenta miasta do rąk namiestnika i przez pierwszego wiceprezydenta do rąk prezydenta odbył się dzisiaj w południe. W dłuższéj przemowie powitał najprzód namiestnik p. Mochnackiego jako urzędnika sumiennego, a następnie wskazał na prace jakie go i radę czekają, mianowicie na sprawy wychowania publicznego, na pomieszczenie szkół, na kwestyą teatru, przyczem namiestnik oświadczył, że o pozostawieniu teatru w dzisiejszym budynku po wygaśnięciu przywileju w roku 1892 mowy być nie może — na kwestyą sanitarną miasta itp. Po zaprzysiężeniu przemówił prezydent, rozwijając krótko program swej działalności, którym jest wspólna praca około dobra gminy i jej mieszkańców przy sprawiedliwém uwzględnieniu słusznych życzeń wyborców, — rozwój i rozkwit stolicy kraju. Mowę swą zakończył prezydent okrzykiem na cześć cesarza, który radni powtórzyli. Nastąpiło złożenie przysięgi w ręce prezydenta przez wiceprezydenta dr. Marchwickiego. — W końcu senior rady p. Stokowski powitał prezydenta i przypomniał, że w tej kadencyi przypada 100-tna rocznica konstytucyi 3 maja i wyraził nadzieję, że rada miasta Lwowa jakim czynem upamiętni tę wiekopomną rocznicę. — Dodaję, że p. Mochnacki ustąpił już zupełnie z posady zajmowanéj przez siebie w wydziale krajowym, otrzymawszy pełną emeryturę, wynoszącą przeszło 3600 złr. Zarazem otrzymał pan Mochnacki jak najpochlebniejsze uznanie ze strony wydziału.

Wydział krajowy rozpisuje konkurs, upływający z dniem 31 marca 1890 roku, na dwie premie z fundacyi Franciszka Kochmana: jedną w kwocie pięciuset (500) złr. w. a., drugą w kwocie tysiąca (1000) złr. w. a., dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych i wzywa wszystkich literatów polskich, bez różnicy, w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w powyższym terminie dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premie, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego. W myśl statutu fundacyi, mogą być dopuszczone do konkursu wszelkiego rodzaju płody autorów polskich w języku polskim, z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnéj i teologicznéj.

W skład komisyi konkursowéj wchodzą następujący panowie: Oktaw Pietruski, dr. Gustaw Roszkowski, dr. Zygmunt Samolewicz, dr. Ludwik Kubala, Władysław Łoziński, dr. Antoni Małecki, dr. Taddusz Pilat, dr. Bronisław Radziszewski, Zygmunt Sawczyński i dr. Władysław Zajączkowski.

Cesarz zamianował dyrektora gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie dr. Zygmunta Samolewicza, daléj dyrektora gimnazyum w Tarnopolu Dniestrzańskiego i profesora IV gimnazyum we Lwowie dr. Lewickiego krajowymi inspektorami szkólnymi.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z pomiędzy Izraelitów poddanych zagranicznych, którzy wskutek ukazu marcowego i dopełniających rozporządzeń ministeryalnych zmuszeni byli granicę państwa opuścić, 38 zamieszkałych poprzednio w gubernii warszawskiéj wniosło podania do ministra spraw wewnętrznych z prośbą o zezwolenie powrotu i czasowego zamieszkania. Wszyscy petenci otrzymali odpowiedź odmowną i przyjazd ich z zagranicy został wzbroniony.

— W Częstochowie odbędzie się w przyszły poniedziałek poświęcenie pomnika cara Aleksandra II. Na uroczystość tę zjeżdża Hurko. — Poświęcenie pomnika cara „Oswobodziciela“ (!) dokona biskup prawosławny Flawian. Hurko kazał sobie przy téj sposobności wystawić obiad przez wójtów, a następnie obiad składkowy w klasztorze na Jasnéj Górze. — Nakazano także przybyć do Częstochowy ks. Biskupowi Bereśniewiczowi.

NIEMCY.

* Berlin, 26 kwietnia. Stronnictwo narodowo-liberalne w parlamencie poniosło ciężką stratę: senior frakcyi, pozasłużbowy minister Bernuth umarł dzisiaj po dłuższem cierpieniu w 81 roku życia. Zmarły był od grudnia 1860 r. do marca 1862 pruskim ministrem sprawiedliwości i należał do parlamentu od roku 1867, w którym reprezentował 8 okręg wyborczy obwodu rejencyjnego magdeburskiego Oschersleben-Halberstadt.

— *Amerykańscy deputowani,* którzy mają wziąć udział w konferencyi samoańskiej, mają przybyć do Berlina dziś wieczorem. Podobno rząd nie miałby nic przeciwko temu, aby parlament wziął pod swe obrady kwestyą samoańską i to na podstawie ogłoszonych drukiem ksiąg białych.

— *„Vossische Ztg.“* otrzymała z Brukseli wiadomość, według któréj w kołach tamtejszego rządu Congo uważają przyjście do skutku międzynarodowéj konferencyi przeciwko handlowi niewolnikami, z siedzibą w Brukseli, za nieulegające najmniejszéj wątpliwości. Przy téj sposobności przyjdzie także pod obrady sprawa dowozu broni, amunicyi wojennéj i rozpalających napojów.

— *O przebiegu ekspedycyi* Wissmanna do Zanzybaru, odnośnie do wschodniéj Afryki mało dotąd gazety podają wiadomości. Całkowita ekspedycya zbierze się dopiero pod koniec maja dla tego, iż z powodu zbliżającéj się deszczowéj pory roku nie można było podjąć większych przedsięwzięć. Obwarowano, o ile to było możliwém, Dar-es-Salam i Bagamoyo i zrekognoskowano wybrzeże. Do większéj walki z powstańcami nie przyszło. Wedle prywatnych doniesień opanował podobno murzynów wielki strach, tak, że są skłonni do pokoju, co dla wyprawy Wissmanna jest dobrym prognostykiem, gdyż zdaje się, że „powaga“ niemieckiego cesarstwa da się dość łatwo przywrócić.

AUSTRYA I WĘGRY.

* *O cesarzowéj Elżbiecie* rozpisał się „Berliner Tageblatt“ w numerze na zeszłą niedzielę, twierdząc między innemi plotkami, jakoby ta dostojna pani była chorą na umyśle. Prasa wiedeńska karci ten wybryk publicystyczny, zapisując zarazem, że cesarzową Elżbietę boleśnie wprawdzie dotknął nagły zgon syna, że mimo to jednak władze jéj umysłowe są, dzięki Bogu, zupełnie normalne. Cierpienia nerwowe pogorszyły się zeszłéj zimy, ale podług zaręczeń lekarskich kuracya wodna, któréj się cesarzowa podda w krótkim czasie, usuną je, albo przynajmniéj znacznie złagodzą.

HOLANDYA.

* Stan zdrowia króla, podług opinii lekarza profesora Rosensteina, jest obecnie dość zadowalający. Dolegania nerwowe całkiem ustąpiły, sen spokojny i pokrzepiający, siły przybierają.

SZWAJCARYA.

* Nihiliści. „Wiener Abendpost“ pisze, iż śledztwo przeprowadzone przez władze szwajcarskie w Zurychu w znanéj sprawie bomb wykazało, że bomby te przedewszystkiém były przeznaczone do Rosyi i że ostatniemi czasy przesłano do imperyum wiele pism i broszur rewolucyjnych. Wysyłka skrzyń z temi drukami odbywała się najpierw do Aleksandryi w Egipcie, a ztąd dopiero morzem Czerwonem do Odesy i w głąb Rosyi. Obecnie znajduje się w więzieniu szwajcarskiém kilkunastu Rosyan. Władze zamknęły czytelnią „Slavia“ i zarządziły u jéj członków ścisłą rewizyą, przyczém skonfiskowały mnóstwo papierów. Policya zgromadziła w swém ręku dostateczny materyał dowodowy, który wskazuje, iż ostatniemi czasy zagnieździł się w Szwajcaryi szeroko rozgałęziony spisek nihilistyczny, którego nici sięgają aż do Paryża i Londynu.

Wylew.

W ciągu ostatniéj doby od wczoraj do dziś rana opadła woda o dalsze 16 ctm. t. j. z 3 metrów 52 ctm. do 3 metrów 36 ctm. W mieście zalane są jeszcze część ulicy Siennéj, ogródki na Śródce, oraz część wschodnia Targowiska. Droga do Dębiny zalana jest tylko w małéj części i to w pobliżu Nowéj Ameryki i daléj za mostem przed Parkiem Wiktoryi. — Tamy Berdychowskie są również jeszcze pod wodą.

W Pogorzelicy było wczoraj wieczorem o 4 centymetry mniéj, aniżeli w południe. Do dziś opadła znowu woda o 10 ctm., tak, że tamtejszy wodomierz wskazywał dziś rano 2 m. 66 ctm.

---

(199)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 97.)

Nie dawały mu też spokoju polecenia i misye księcia Janusza. Po wyjeździe z Tronik doznane wrażenia zacierały się rychło; ambitne myśli brały górę i śmiał się sam z siebie.

— A cóżbym ja robił — myślał — gdybym się z tą Oleńką ożenił i zamieszkał w Tronikach albo Upicie?... Daléj w świat nie puszczonoby mię pewnie a jam do ich życia nie nawykł....

I tak przemocą otrząsał się z uczucia, które go ogarniało.

W tym momencie, gdy stał naprzeciw pałacu, w którym tyle lat obok Halszki spędził, stanęła mu w pamięci Oleńka.... nieśmiała, zarumieniona, milcząca. Cóż to za różnica! Halszka go zdeptała swoją pogardą, a on mimo wszystkiego obrazu jéj z duszy wydrzeć nie zdołał. Zdawało mu się, że jéj nienawidził, ale serce pamiętało wszystko, każdy rys jéj twarzy, każdy jéj ruch, każde niemal słowo. Oleńka nie mogła utaić swéj dla niego miłości — a on chociaż przy niéj na chwilę się ożywiał, straciwszy ją z oczu zapominał wnet o wszystkiém, jakby jéj na świecie nie było, a wracał myślą i sercem tu, do tego ponurego pałacu, do nieprzystępnéj i dumnéj pani, która go wygnała ze wzgardą....

Zapierając oddech w piersiach i cisnąc ręką gwałtownie bijące serce, Władysław wytężonym wzrokiem patrzył długo w oświetlone okna komnaty marszałka. Wreszcie żachnął się i już odchodzić zamierzał, gdy zwrócił jego uwagę ruch u wejścia. Z podwoi pałacowych wyszło kilku dworzan; chwilę gadali z sobą półgłosem a potém jeden z nich pożegnał się z towarzyszami, szybkim krokiem przebiegł dziedziniec i na ulicę wyszedłszy, zbliżył się ku Władysławowi.

Siciński od razu go poznał. Był to imćp. Jasiński, zaufany dworzanin pana Radziejowskiego, człek wielce bystrego umysłu, którego powszechnie nazywano „kotem“, ile że po ziemi sunął się jak cień a miał czasem ruchy nagłe i zwinne, jako to zwierzę. Mały, krępy, ręce i nogi miał wielkie i głowę ogromną, czarnemi pokrytą włosami, które już gdzie niegdzie siwiały, oczy jego małe, ciemne a bystre ustawicznie biegały, jakby czegoś szukając. Nie lubiono go powszechnie i mówiono jako sumienia nie miał a dla własnego interesu wszystko poświęcić był gotów; a za tę nieprzyjaźń świata imćp. Jasiński mścił się zjadliwością, która się na wszystko i na wszystkich rzucała potajemnie i z nienacka, taki wyszukując moment, w którym nieprzyjaciela najłatwiéj obalić było można. Pan Radziejowski wszakże cenił go wielce i do najpoufniejszych spraw używał, wszyscy zaś inni obawiali się „kota“ i obchodzili go zdaleka, aby się na jego nie narazić pazury, które on czasem zręcznie chować umiał, aby tém pewniéj i dotkliwiéj przy sposobności zadrasnąć. — Siciński był z nim zawsze bardzo uprzejmym, ceniąc jego rozum a więcéj jeszcze to na uwadze mając, iż Jasiński zaufanie pana Radziejowskiego posiadał. Równie téż dworzanin pana łomżyńskiego starosty zdawał się być wylanym dla Władysława, a wielką mu uniżoność okazywał przepowiadając świetną przyszłość, co posłowi z Upity pochlebiało nie mało. Ukazanie się Jasińskiego o téj porze w pałacu Kazanowskich oznaczało rzecz niezwykłą, tedy Władysław nie namyślając się a ciekawością wiedziony, podbiegł ku niemu.

— A! — zawołał — cóż to waćpana o téj porze tu sprowadza?...

Jasiński parę kroków się cofnął, zdjął czapkę, pokłonił się uniżenie i żegnać się począł z podziwu.

— W imię Ojca i Syna! — rzekł — a Wasza Miłość co tu czynisz?... Jam myślał, że waćpana pomimo sejmu w Warszawie nie ma... Pan starosta kilkakrotnie o was się pytał, dziwując się, jako was nie widzi....

Władysław zaśmiał się z przymusem.

— Warszawa — odparł — wielkie miasto, to w niém robaczki tak giną, że ich nie dojrzeć....

Chciał jeszcze coś mówić, ale urwał nagle i okrzyk podziwu czy przerażenia wyrwał mu się z piersi.

— Kto to jest? co to?... — zagadnął gwałtownie, chwytając Jasińskiego za ramię i ukazując mu dwie postacie wychodzące w téj chwili z pałacowych podwoi. Pierwszy wyszedł wysokiego wzrostu, okazały mąż, mówiący głosem dźwięcznym i donośnym, że uszu stojących opodal dworzan doleciały wyrazy:

— To już niechybnie koniec tych straszliwych męczarni....

Odpowiedziała mu na to niedosłyszalnym szeptem idąca obok postać, mała, zgarbiona, która zdaleka wydawać się mogła postacią zgrzybiałego starca....

— Kto to jest?... powtórzył Siciński, nie mogąc wśród otaczających ciemności dopatrzeć rysów oblicza.

— Czyliż nie poznajecie? — zaśmiał się Jasiński. — Wszakże to pan Bogusław Słuszka, brat pani marszałkowéj, a ów garbus to dworzanin jego, noszący to samo co i wy nazwisko... może wasz krewny?...

Zimny pot wystąpił na czoło Władysława.... Nie było wątpliwości... brat jego tu trafił i za jego to pośrednictwem dochodziły do Halszki a przez nią do uszu królewskich wszystkie doniesienia o nim.

Żachnął się tak gwałtownie, jakby naprzód chciał lecieć, że aż p. Jasiński z podziwieniem nań spojrzał. Ale wnet umitygować się zdołał, potarł ręką czoło i widząc zadziwiony wzrok Jasińskiego, rzekł:

— Nie dziwujcie się memu wzruszeniu.... Oddawna nie widziałem pana marszałka, a oto ze słów, które moich uszu doszły i z tego ruchu jaki o téj porze tu widzę, domyślam się, iż pan ten, który przez lat tyle najlepszym był mi opiekunem i dobroczyńcą, umierającym być musi....

— Ano, jeżeli chcecie widzieć go jeszcze żywym, — ozwał się Jasiński, — to się spieszcie, ileże pan Kazanowski od dwóch dni w agonii jest....

Turkot powozu zagłuszył Jasińskiego słowa. Bogusław Słuszka wraz z Kazimierzem odjeżdżał z pałacu. Pojazd przejechał tak blisko Władysława, iż on dokładnie widzieć mógł rysy garbusa, który siedział naprzeciw Słuszki i mówił coś z ożywieniem wielkiém.

Władysław wytężonym wzrokiem patrzył dopóki powóz nie zniknął na zakręcie, poczém chwytając Jasińskiego za rękę:

— Więc powiadasz waćpan — zagadnął — jako pan marszałek?....

— Dogorywa, — dokończył Jasiński, z niemałem zdziwieniem widząc niezwykłe Sicińskiego wzruszenie, którego sobie wytłómaczyć nie umiał.

Król Jegomość rozkazał książęciu kanclerzowi Radziwiłłowi, iżby wymógł na marszałku rozporządzenie ostatniéj woli, które pono dotychczas uczynionem nie było.... Kazanowscy już jeno czekali na olbrzymią sukcesyą....

— I cóż? i cóż? — spytał Władysław z gorączkowym niepokojem, którego snać ukryć nie miał siły. Głos mu drżał, oczy paliły się gorączkowym ogniem.

— Ano — odparł Jasiński — książę Albrecht właśnie przed momentem wysłał był do pana marszałka dwóch w prawie biegłych, którym na zapytanie, oświadczył marszałek, jako cały swój majątek, w ziemi, kosztownościach, gotowiźnie i pałacach, darowuje... no, zgadnijcie komu?

Siciński niecierpliwił się widocznie. Jasiński mówił, jakby na złość, powoli, co słowo pauzy czynił, a wreszcie zgadywać mu kazał. Żachnął się tedy gniewnie.

— Alboż ja wiem komu! — zawołał. — Może krewniakom, których jest mnóstwo....

— Ani szeląga! — zaśmiał się Jasiński. — Wszystko darował małżonce!

Spodziewał się tego Władysław, a wszakże ta wiadomość jak grom nań spadła.... Testament ten zapewniał Hal-

Wysłana przez tutejszy komitet ratunkowy petycya do sejmu pruskiego, do której przyłączyły się miasta prowincyonalne, w których powódź znacznie wyrządziła szkody, brzmi w przekładzie, jak następuje:

Wysoka Izbo poselska!

Miasto Poznań popadło z powodu tegorocznej niespodziewanej powodzi w niedające się weale opisać nieszczęście. Ciężkie straty, jakie powódź zeszłoroczna wyrządziła położonym nad Wartą dzielnicom miasta i okolicy, można było, o ile to dotyczyło ubóższych, mianowicie nie posiadających realności mieszkańców, wyrównać przy pomocy obficie nadesłanych darów ze strony prywatnéj dobroczynności. Natomiast nie wystarczają ani ofiary ani zapomogi udzielane na mocy ustawy z dnia 13 maja 1888 z kasy państwowéj, aby biednych właścicieli domów, kupców i przemysłowców utrzymać przy ich domach i dać im odpowiednie wyżywienie.

Ci właściciele domów, kupcy i przemysłowcy mogli tylko wyczerpnąwszy cały swój kredyt uchronić się od zupełnéj ruiny. Mimo to przychodzi nam wspomnieć z boleścią, że następstwem powodzi były liczne konkursa i subhasty, które zniszczyły podwaliny ekonomicznego bytu nieszczęśliwych.

Ogólne straty, jakie powódź roku zeszłego w Poznaniu wyrządziła, obliczyła komisya znawców, o ile w ogóle o szkodach się dowiedzieć mogła, na 1,117,910 mrk. 50 fen. Z sumy téj przypada na samych właścicieli domów okrągło 750,000 mrk. Z kasy państwowéj przeznaczono na pokrycie szkód właścicieli domów 78,750 mrk. jako podarowane, a 67,450 mrk., jako pożyczki.

Przy pomocy tych zapomóg i składek ofiarności prywatnéj oraz przy wyczerpującém obciążeniu realności, usiłowali według sił biedni właściciele domów przywrócić swe realności do stanu, w jakim się przed powodzią znajdowały, iżby w nich zamieszkać można. Atoli wszystkie te ekspensa zniszczyła zupełnie tegoroczna powódź, która doszła do wysokości zeszłorocznéj. Nadto uszkodziła ta ponowna powódź odnośne realności w ich podwalinach, a trwałość ich i siła oporu tak się znacznie pogorszyła, że wartość majątku tych właścicieli domów zupełnie się obniżyła, a donośność ich własności zupełnie się zatraciła.

Powstała z tego powodu większa jeszcze od zeszłorocznéj niedola, przedstawia się, jak przewidujemy, faktycznie jak najdotkliwsza nędza, o ile, że przy wszystkich naszych usiłowaniach, aby niedoli téj pomocą własną zapobiedz, widzimy się w obec nadmiaru tego nieszczęścia bezsilnymi. Zebrane roku bieżącego przez nas składki, pochodzące z ofiarności prywatnéj, wystarczają zaledwie na pokrycie kosztów utrzymania biedaków bez domu, umieszczonych w wspólnych kwaterach, biedaków, których liczymy na tysiące. Dla biednych właścicieli domów, kupców i przemysłowców nie posiadamy żadnych środków. Według zdania naszego, powinno w obec tego niezawinionego i wbrew ludzkiemu przewidywaniu na znaczną część miasta i prowincyi spadłego nieszczęścia, wystąpić państwo z pomocą, i z tego powodu pozwalamy sobie Wysoką Izbę poselską prosić, aby

„Przepisy ustawy ratunkowej z dnia 13 maja 1888 roku jak najłaskawiej rozszerzyła na okolice w tym roku przez wodę zalane i uchwaliła potrzebne sumy pieniężne na utrzymanie właścicieli domów przy ich ruchomościach i przy odpowiedniém wyżywieniu.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 27 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Nauczyciel zwyczajny przy gimnazyum św. Macieja we Wrocławiu Jarochowski mianowany został nauczycielem wyższym.

---

* **Na powodzian do dyspozycyi księdza Arcybiskupa** złożyli: Ks. T. Kuligowski z Czeszewa 10 marek. Ks. proboszcz Walkowiak z Modliszewka od siebie i parafian 20 marek. Ks. proboszcz T. Konopiński z Piasków ze składki parafialnéj 9 marek. Ks. W. Schwab z Babimostu 20 marek. Ks. Tesmer z Kosztowa 10 marek.

* **Na powodzią dotkniętych** mieszkańców miasta Poznania złożyli: N. N. 3 marki. Od parafii Chodzieskiéj 12,50 marek. Ks. proboszcz T. Konopiński z Piasków p. Kruświcą ze składki parafialnéj 4 marki.

* **Na powodzian** do dyspozycyi redakcyi złożyli: Ks. Speers z Ponieca 20 marek. Ks. proboszcz T. Konopiński 1,50 m. Ks. proboszcz Jagielski od parafian raszkowskich 25 marek.

* **Na powodzian parafii Pogorzelickiéj** złożył ks. proboszcz L. Gajowiecki z Chodzieża 3 marki.

* **Na powodzian w Solcu** złożyli: Ks. proboszcz Walkowiak od siebie i parafian 20 m. Ks. proboszcz Konopiński z składki paraf. 3 marki.

* **Na powodzian w Pięczkowie** złożyli: Ks. proboszcz L. Gajowiecki z Chodzieża 3 marki. Ks. proboszcz Konopiński z składki paraf. 3 marki.

* **Na Czytelnie Ludowe** złożył p. Kr. 10 marek.

* **Wystawa obrazów w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 10 do 2 po południu, a w niedzielę i święta od godziny 12 do 2.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

* **Życzliwéj** Towarzystwu naszemu Publiczności przypominamy uniżenie, że dziś 27 b. m. o godzinie $8^1/_2$ wieczorem odbędzie się na sali p. B. Knolla popis uczni i członków Towarzystwa w gimnastyce podług w pismach tutejszych ogłoszonego programu.

ZARZĄD
Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół".

* **Posiedzenie** wydziału archeologicznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek 29 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń przy ulicy Młyńskiéj.

Dr. Koehler.

* **Walne zebranie** Towarzystwa Młodzieży Kupieckiéj odbędzie się w poniedziałek dnia 29 b. m. punktualnie o godzinie $^1/_2$9 wieczorem w lokalu własnym.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 29 b. m. w lokalu pana Knolla przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Początek jak zwykle o godzinie $8^1/_2$ wieczorem. Na porządku dziennym odczyt p. dr. Kryśiewicza na temat: „Z dziedziny hygienicznéj". Szanownych członków zachęca się usilnie do jak najliczniejszego stawienia się na zebranie.

Zarazem przypominamy członkom, iż jutro w niedzielę o godzinie 1 w południe nastąpi wspólne zwiedzanie zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Zarząd.

* **Posiedzenie** wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w środę 1 maja o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń przy ulicy Młyńskiéj. Na porządku dziennym: 1) Wspomnienie pośmiertne o ś. p. Witołdzie Milewskim. 2) Referat stacyi meteorologicznéj w Żabikowie. 3) Wykład o wnętrznościach z demonstracyą. 4) Inne referaty i sprawy bieżące.

* **W szkole wieczornéj Towarzystwa Przemysłowego** w Poznaniu rozpocznie się nauka w półroczu latowém w przyszły poniedziałek 29 b. m. o godzinie 8méj wieczorem w lokalu przy Szkólnéj ulicy nr. 6 na II piętrze.

Lekcye odbywać się będą jak dotąd w poniedziałek, wtorek, środę, czwartek i piątek od 8méj do 10téj wieczorem.

Nauki udzielać w niéj będą trzéj nauczyciele w różnych przedmiotach.

Zgłoszenia przyjmują nauczyciele szkoły pod zas godzin szkólnych. Opłata szkólnego wynosi na całe półrocze tylko 2 marki; uboodzy a pilni i dobrze prowadzący się uczniowie mogą i od téj opłaty być zwolnieni.

Szanownym Panom Przemysłowcom zwracamy najuprzejmiéj uwagę na tę dogodną sposobność, przez którą uzupełnić mogą zaniedbane szkólne wykształcenie pieczy swéj powierzonych uczniów i terminatorów.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.

* **Szkoła handlowa wieczorna.** Przyimowanie nowych uczni do szkoły handlowéj odbędzie się dnia 1 maja w środę o godzinie 8méj wieczorem w lokalu Towarzystwa Młodzieży Kupieckiéj przy ulicy Wodnéj nr. 15 I piętro. Nauka rozpoczyna się w czwartek dnia 2 maja r. b. O wczesne i liczne zgłoszenia uprasza uprzejmie

Kuratoryum Szkoły.

* **Z izby sądowéj.** Wczoraj toczył się tu proces przeciwko p. dr. Zygmuntowi Celichowskiemu z Kurnika, właścicielowi księgarni J. K. Żupańskiego, o obrazę księcia Bismarcka, jakiéj się książę dopatrzył w książce „Ostatnie chwile powstania styczniowego", które to dziełko, zakupione z polecenia tutejszéj policyi w téjże księgarni, a następnie przetłomaczone, przesłane zostało kanclerzowi. Tenże czuł się obrażonym kilku ustępami w dziełku tym zawartemi. Sąd uznał atoli, że obwiniony przekroczył tylko § 21 ustawy prasowéj, rozszerzając jako kupiec książkę, w któréj obraza kanclerza się znajduje, i skazał go na 30 m. kary. Wniosek księcia Bismarcka, aby wyrok ogłoszony został publicznie, został odrzucony.

* **Konferencya** w sprawie wylewów w mieście Poznaniu ma się w gmachu rejencyjnym odbyć dnia 1 maja r. b.

* **Ze sprawozdania** niemieckich ochronek dowiadujemy się, że w mieście Poznaniu znajduje się obecnie takich ochronek 3, na Jerzycach i na Wildzie po 1, i to przy dolnéj ulicy Młyńskiéj pod nr. 11, na Rybakach pod nr. 9, na Małych Garbarach pod nr. 4, na Jerzycach pod nr. 4/5, na Górnéj Wildzie pod nr. 25. Obecnie znajduje się w tych ochronkach 330 dzieci, pomiędzy niemi 86 katolickich, 221 ewangelickich i 23 żydowskich, a język niemiecki jest językiem panującym, chociaż, jak sprawozdanie opiewa, starano się, o ile potrzeba się okazała, aby nauczycielki mogły dawać wskazówki dzieciom, z domu tylko po polsku mówiącym. „Mieliśmy tę pociechę — opiewa daléj sprawozdanie — że liczba dzieci polskich, które w naszych zakładach przyswajają sobie język wykładowy (niemiecki), się powiększyła i spodziewamy się, że coraz większa liczba rodziców starać się będzie, aby dzieci ich miały pociechę z takich korzyści". My tych pociech nie podzielamy, — przeciwnie napełnia nas smutkiem, że aż 86 dzieci nieletnich znajduje się w niemieckich, ewangelickich ochronkach, gdzie przecież ich nikt nie zdoła należycie ani zabawić, ani im, co się dziać powinno, przedstawić obowiązków religijnych. Nie mylimy się bowiem zapewne, jeżeli powiemy, że ani w gronie nauczycielek, ani w gronie zarządu nie ma ani jednéj osoby wyznania katolickiego — bo kierownikami ochronek są panie: Józefina Cotzhausen, Marta Roeschke, Jadwiga Kosel, Anna Redlich, Anna Theil. W zarządzie zaś zasiadają panie: hr. Zedlitz, żona naczelnego prezesa; baronowa Massenbach, pani Hesekiel, żona jeneralnego superintendenta; pani Reichard, żona radzcy konsystoryalnego; pani Noetel, żona dyrektora gimnazyum; pani Borgins, żona radzcy konsystorskiego; pani Pilet, żona tajnego radzcy sprawiedliwości; pani Andersch, żona radzcy handlowego; pani Gisevius, żona prezesa sądu ziemiańskiego; hr. Posadowska; pani Tschuschke, żona radzcy sprawiedliwości; pani Werner, żona łowczego; baronowa Loeben, panna Loeben i panna Lange. Do kuratoryum zaś należą: prezes konsystoryalny Gröben, dyrektor Baldamus, jeneralny superintendent dr. Hesekiel, kolektor loteryjny Kirsten, pastor Loycke, radzca rejencyjny Mayer. — Jak widzimy wszyscy Niemcy, a o ile wiemy także protestanci. I czyż w obec tego dzieci polskie mogą należycie się bawić, mogą mieć należytą opiekę i naukę religijną? Wątpimy.

* **Ciągnienie** drugiéj klasy 180 loteryi pruskiéj odbędzie się dnia 7, 8 i 9 maja. Losy odnowić należy do dnia 3 maja godziny 6téj wieczorem.

* **Teatr polski w Gnieźnie.** Dziś w sobotę 27 b. m. „Wielkie bractwo".

W niedzielę 28 b. m. „Równy wojewodzie", komedya J. I. Kraszewskiego.

W poniedziałek 29 b. m. „Na łasce zięcia", komedya Thibouath i Barriere.

We wtorek 30 b. m. „Domy polskie", dramat Majeranowski-go.

W środę 1 maja „Wnuk Tumrego", obraz ludowy z tańcami i śpiewami Gutowskiego.

* **Pobiedziska.** Nowo założone Towarzystwo Przemysłowe czyniąc zadość licznym życzeniom, urządza w niedzielę 28 kwietnia r. b. na cel dobroczynny teatr amatorski i zabawę z tańcami na nowéj sali p. Waberskiego. Odegrane będą: „Błażek opętany" i „Lobzowianie". Początek przedstawienia o godzinie $7^1/_2$. Wszystkich życzliwych Towarzystwu, których nie dojdzie może osobne zaproszenie, zaprasza my najuprzejmiéj.

Zarząd Towarzystwa Przemysłowców w Pobiedziskach.

Waberski. Bartoszkiewicz.

* **W Buku** na koncertowe życzenia Szanownéj Publiczności będzie odegranym powtórnie teatr amatorski Towarzystwa „Harmonia" pod dyrekcyą p. H. J. Gorzelniaskiego w niedzielę 28 b. m. na sali p. Kunkla wieczorem o godzinie $7^1/_2$ na powodzią dotkniętych „Zabobon czyli Krakowiacy i Górale", opera ze śpiewami i tańcami, na który szanowną Publiczność miejscową i zamiejscową zaprasza uprzejmie

Zarząd.

* **Lwówek.** W nocy z 20 na 21 b. m przeciągała nad okolicą naszą burza. Błyskawice oświetlały ciemność nocy, jakoby promienie słońca. Piorun uderzył w most kamienny pod Pawłówkiem i zdruzgotał go zupełnie. W okolicach Pniew zauważono kilka pożarów.

* **Ostrów.** W niedzielę dnia 28 b. m. urządza Towarzystwo śpiewu na sali p. Rudnickiego przedstawienie amatorskie. Odegrana będzie: „Czartowska fawa", dramat ludowy ze śpiewami w 4 aktach przez Galasiewicza — muzyka Wrońskiego. Początek o godzinie 7 wieczorem. Po przedstawieniu tańce.

* **Bydgoszcz.** Do tutejszéj szkoły realnéj uczęszczało w r. z. 467 uczniów i to 31 katolików, 395 ewangelików i 41 żydów; 349 miejscowych, 118 zamiejscowych. — W szkole przygotowawczéj było 74 uczniów i to 6 katolików, 62 ewangelików i 6 żydów; 69 miejscowych, 10 zamiejscowych i 2 obcokrajowców.

* **Pan Stanisław Szuman,** syn dr. H. Szumana, złożywszy chlubnie egzamin lekarski państwowy w Monachium, zajął obecnie stanowisko asystenta przy zakładzie wodoleczniczym i massażu w Thalkirchen pod Monachium pod dyrekcyą dr. Stammlera. Zakład ten cieszy się wielkiém uznaniem w południowych Niemczech.

* **W Blumenthalu** w Hanowerskiém, gdzie pracuje do tysiąca rodaków naszych, odbędzie się jutro w niedzielę przewodnią zebranie celem założenia polsko-katolickiego Towarzystwa.

* **„Rozdział w centrum".** Taki nagłówek dał wczorajszy „Dziennik Poznański", pisząc pod rubryką „Niemcy" za „Kreuz Ztg", jakoby na zebraniu Towarzystwa św. Augustyna w Bonn miała zapaść była rezolucya, ganiąca parlamentarne występowanie posłów katolickich Schorlemera z Alsta i barona Huenego. — Tymczasem, jak można z góry było przewidzieć, było to zatartowanie z „Kreuz Ztg", którą już nie po raz pierwszy w podobnéj sprawie w pole wywiedziono.

* **Henryk Sienkiewicz** bawi obecnie, jak donosi „Słowo" w Abbazyi.

* **W sprawie restauracyi kościoła na Skałce.** Sprawę gruntownéj restauracyi i odnowienia kościoła św. Stanisława na Skałce, którą podjęsany przedsięwziął, jako niemający funduszów, oddał w szczodrobliwe ręce swoich zacnych Rodaków, już to ze względu, że idzie tu o dom Boży w obec katolickiego narodu, już to, że na tem miejscu mimowoli przypominamy sobie lepszą naszą przeszłość. Miejsce, na którem stoi ten dom Boży, zostało poświęcone męczeństwem naszego Rodaka i Pasterza dyecezyi krakowskiéj i to w obronie czystości i nieskazitelności obyczajów, które zawsze były najdroższą własnością naszych przodków, tu sobie przypominamy także pierwotny grób Tego wielkiego Patrona naszego; nie może być obojętnym dla nas i grób dla mężów zasłużonych w narodzie, tu w roku 1880 otwarty.

Na rozpoczętą pracę zachowania od ruiny tego drogiego dla nas zabytku rozpoczęłam zbieranie składek. Mam ich mało, ale się zaczęły. Jako zakonnik, nie mogę wątpić i owszem wierzę, że, jak chwała św. Stanisława nie upadnie w narodzie, tak i kościół Jego zawsze pod opieką katolików Polaków zostanie. Podpisany z przekonania uważał sprawę za zbyt poważną, aby potrzebował na jéj uskutecznienie chodzić od domu do domu z wyciągniętą ręką — z przyjemnością słyszał zainteresowanie się nią, a więc znowu z wiarą i ufnością w pomoc Bożą i ofiarność swoich zacnych Rodaków, mimo zupełnie maluczkich funduszów, robotę z wiosną po odpuście w naszym kościele postanowił rozpocząć.

Projekt restauracyi przez p. architekta Knausa jest zakreślony na szerszą skalę i obejmuje wiele prac niezbędnych dla zachowania w całości świątyni, któréj zaniedbanie spowodowałoby w niedalekiéj przyszłości coraz większe zniszczenie, a wreszcie ruinę budynku. Dość wspomnieć o tem, że dach, który ma chronić sklepienie kościelne przed deszczem, jest tak uszkodzony przez wpływ czasu, iż znaczna część drzewa i belek w dachu uległa spruchnieniu i domaga się jak najspieszniejszego zastąpienia częściami nowemi. Za tém idzie, że i dachówka w wielu bardzo miejscach zepsuta i brakująca musi być przełożona i uzupełniona, gdyż obecnie każdy deszcz jest powodem zamakania sklepień, tak ważnéj części budowy. Również złym jest stan drzewa i pokrycia dachów obydwu wieżyc, a tylko zawczasu podjęta, gruntowa naprawa może je uchronić przed zupełném zniszczeniem. W głównym froncie kościoła widzieć można gzymsy kamienne, które ząb czasu nadpsuł do niepoznania. I nie gzymsy i wyprawa na ścianach są tak zniszczone, że się murów nie trzymają, a gdyby tak dłużéj zostać miało, odpadną i goła cegła na zniszczenie od wpływu atmosfery narażoną będzie.

Są miejsca, w których tynk groził spadnięciem, a nie chcąc dopuścić do nieszczęścia, iżby kto bryłą muru ugodzony został, sami także wadliwe części odbijamy.

Również szybkiéj i gruntownéj pomocy wymaga cały szczyt nad wielkim ołtarzem. I jemu czasy wiele szkody wyrządziły, a teraz coraz bardziéj się psuje. Nie możemy wyliczać więcéj braków, pilno o pomoc wołających, bobyśmy przekroczyli ramy miejsca gościnności w dzienniku nam otwartym. — Żałujemy, że tych robót z braku środków radykalnie a spiesznie razem wykonać nie możemy. Szczupły wynik składek, jakie dotychczas zebrano, pozwala nam jedynie przystąpić do naprawy dachu głównego, — czy można

---

szce po śmierci małżonka dawne a może jeszcze potężniejsze stanowisko; marszałkowa pozostawała w takim razie w stolicy, u boku Króla a w obec tego Władysław nie mógł nigdy spodziewać się, iż jakiekolwiek tam łaski uzyska.

Długi moment milczał, usiłując potłumić wrażenie jakiego doznał. Różne myśli plątały mu się w głowie; chciał jeszcze wątpić....

— Kazanowscy, — rzekł — będą pewno przeciw temu oponować....

— Napróżno! — przerwał Jasiński — wszystko jest wedle prawa uczynione i obalić się nie da.... Król Jegomość sam o tem myślał a książę kanclerz skrupulatnie wykonał....

— Przecież pan marszałek nieprzytomny być musi?... — wtrącił Siciński.

— Teraz właśnie — odrzekł dworzanin starosty łomżyńskiego — pamięć ma lepszą niźli przedtém. Nawet wyraźnie chwilami przemawia, a jako mi opowiadano, po dwakroć powtarzał, iż małżonkę sukcesorką czyni. Są na to świadkowie pewni.... Testament zresztą spisano....

Władysław był w takim wzburzeniu, że nie słyszał już co mu Jasiński prawił. To jedno było dlań jasném, że właśnie w momencie, gdy odkrywał ślad intrygi przeciw niemu uknutej, gdy się przekonywał, że rodzony brat jego w zmowie ze Słuszkami i Halszką wszystkie paraliżuje plany i zdobytą nawet łaskę księcia hetmana niweczy, w tym właśnie momencie, los okrutny czynił jego główną nieprzyjaciółkę nieograniczoną panią olbrzymiéj fortuny, dając jéj taką władzę w ręce, z którą on napróżnoby się chciał mierzyć.

— Zginąłem! — myślał — książę hetman dał mi odprawę za to, iż mię wyśledzono i plany wszelkie odłożył na późniéj.... na królewskim dworze okrzyczano mię już zdrajcą.... niema przeto co tu robić dłużej a wracać trzeba co rychléj na Litwę, aby mię znów Kazimierz nie ubiegł i doniesieniami owemi nie popsuł ufności, którą tam sobie zdobyłem.

Na samą wszakże myśl powrotu bez spodziewanych korzyści wzdrygał się cały. Czuł się upokorzonym nad wyraz tém niepowodzeniem, a gniem tém większy nim miotał, im silniej widział się skrępowanym i niemocnym.

— Żeby się choć zemścić!... szeptał przez zaciśnięte zęby.

— Ano, bywajcie zdrowi! — ozwał się Jasiński, widząc, iż Władysław stoi milczący w ponurem zamyśleniu. — Muszę spieszyć, ile że czeka tam na mnie pan starosta łomżyński w wielkim niepokoju....

Siciński podał rękę dworzaninowi, rad że się go już pozbędzie, ale ostatnie jego słowa znów zwróciły jego uwagę.

— Dla czegożby? — zagadnął — pan Radziejowski w niepokoju być miał?...

Jasiński się zaśmiał.

— Bardzo go to zajmowało, komu skarby pana Kazanowskiego się dostaną. Umyślnie tu mnie wyprawił, iżbym spenetrował.... Tak mi się widzi — dodał zbliżając się do Sicińskiego i niemal szeptem mówiąc — tak mi się widzi, jako zaraz po pogrzebie marszałka, pan starosta rozpocznie konkury....

— Co? — krzyknął Siciński cofając się.

— Czemuż się wacpan tak przerażasz? — spytał Jasiński. — Wiadomo wam przecie, jako pan starosta rozmiłował się w marszałkowej okrutnie... więc też i zabiegać o jéj rękę będzie, zwłaszcza teraz, gdy bogatszej pani, aniżeli w Koronie, ani na Litwie nie masz.

— Nic może to być.... — zaoponował Siciński, który w tém przypuszczeniu Jasińskiego nową klęskę dla siebie widział, Radziejowski bowiem zostawszy małżonkiem Halszki, byłby także dla niego stracony....

— Nie może to być... — powtórzył. — Pani Kazanowska będzie miała w czém wybierać....

— To znaczy — podchwycił Jasiński — jako waszém zdaniem pan starosta byłby za mało dla pani marszałkowéj... Ano, ja sądzę, że się mylicie.... Pan Radziejowski będzie miał poparcie nie tylko królowéj, ale i króla, którego łaski sobie teraz zjednał....

Siciński przygrzył wargi i zamilkł. Niezręczne słówko, jakie mu się wymknęło w roztargnieniu i żalu, jaki go opanował, wnet podchwycone, mogło mu u pana Radziejowskiego wielce zaszkodzić, gdyby powtórzone zostało. Ta myśl i chęć zatarcia niebacznego słowa oprzytomniły go nieco. Przemocą zwalczył dziwne pomięszanie, które mu zwykłą przytomność umysłu odbierało i począł żywo a swobodnie mówić z Jasińskim, chwaląc przymioty pana starosty i nawet ową myśl związku z owdowiałą marszałkową nadworną, przyczém spenetrował, jako pan Radziejowski przed zaufanym dworzaninem nieraz o tém otwarcie wspominał.

Rozmawiając ruszyli się z miejsca; Władysław odprowadził Jasińskiego na pół drogi do pałacu starosty i pożegnał go, obiecując, iż nazajutrz tam przybędzie, aby się z panem Radziejowskim widzieć.

Ale gdy Jasiński na zakręcie znikł mu z oczu, Władysław pędem powrócił na to samo miejsce, kędy stał przedtem, patrząc w okna komnaty umierającego marszałka.

W pałacu teraz było pusto i głucho; straże jeno chodziły miarowym krokiem a u bramy stał odźwierny podzwaniając kluczami; przed zamkniętem rozglądał się na wszystkie strony, podniósł wzrok ku schmurzonemu niebu, jakby chciał zbadać jaka pogoda będzie nazajutrz, a wreszcie ziewnął głośno i ująwszy w ręce ciężką bramę, poruszył jedną jéj połowę i zawarł z łoskotem a brzękiem.

Władysław poskoczył ku niemu.

— Nie poznajecie mnie? — zagadnął.

Odźwierny podniósł zwolna głowę i wpatrzył się w twarz Sicińskiego. Ale snać nie poznawał, bo z niedowierzaniem i pewną obawą spoglądał na spóźnionego gościa.

Władysław wymienił tedy swoje nazwisko, dobrze na tym dworze znane, a uspokoiwszy tem nieufność odźwiernego, zapytał go, żali by się nie mógł widzieć z jednym ze starszych dworzan, panem Siemiaszką. Z tych, którzy za czasów Władysława tu byli, rozbiegli się niemal wszyscy z ponurego pałacu, jeden tylko Siemiaszko pozostał, człek w dość późnym już wieku, a zatem niechętny do szukania innego chleba.

— Późna już godzina, — odparł odźwierny — ale imćp. Siemiaszko czuwa jeszcze, bo oto światło w jego komnacie. Mogę zaprowadzić wacpana....

To mówiąc wskazywał Władysławowi jedno oświetlone okno w bocznem skrzydle pałacu.

— Drogę znam dobrze — rzekł Siciński — tam trafię — i nie zatrzymując się dłużéj, przebiegł niemal pędem dziedziniec i wpadł do pałacu.

Odźwierny zamruczał niechętnie, ale wstrzymywać nie widział powodu, i ręką jeno machnął i powoli bramę zamykać począł.

Władysław zdyszany wbiegł na korytarz. Opanowało go dziwne, niewymowne wzruszenie, gdy się ujrzał znowu w tym pałacu, w którym tyle lat przeżył, gdy go owionęło to powietrze, którém tak długo oddychał, a które teraz tysiącem wspomnień wnikało wraz z oddechem w jego duszę....

Szybko, nie zdając sobie sam sprawy z tego, co czyni, wbiegł po schodach na górę i wszedł na ten korytarz, kędy były komnaty pana marszałka. Korytarz pogrążony był w ciemnościach, jeno na samym końcu z drzwi półotwartych od antykamery, padała smuga światła.

Siciński przystanął. Serce biło mu gwałtownie, głowa pałała, myśli rozpierchały się bezładnie, dziwna trwoga ogarnęła go nagle. Zdawało mu się, że za moment otoczą go dworzanie pana marszałka, pytając po co tu wszedł obcy i nieznany i że go wytrącą ztąd z pogardą, na rozkaz Halszki oburzonéj takiém zuchwalstwem. Zdawało mu się, że słyszy głos jéj brzmiący donośnie, gniewny, potwarzający, jak niegdyś:

— Precz ztąd!...

Pot zimny wystąpił mu na czoło. Ona tu była teraz wszechwładną panią, — los pognębiając go, dawał równocześnie władzę i znaczenie jego wrogom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

będzie zrobić krok dalszy? ofiarność ludzi dobréj woli i wiary w przyszłości pokaże.

Zawsze z radością patrzyłem na tłumy spieszących przez całą oktawą uroczystości św. Stanisława na Skałkę, co ich tu ciągnie, nie wchodzę w to, choćby tradycyjna cześć; i ta dobra — cóż może być wznioślejszego nad widok, jak matki prowadzą swe dzieci i tu im żywą historyą opowiadają, a mianowicie potrzeby zamiłowania cnoty; cześć matkom, które tego obowiązku dopełniają.

Zdaje mi się, że nie będę za nadto śmiałym, gdy cieszyć się będę nadzieją, iż nadchodząca oktawa uroczystości św. Stanisława natchnie czcigodne matki Polki wspaniałomyślnością i że ręką swych dzieci składać będą ofiary, aby poprzeć trudne zadanie podpisanego, pozwolić mu cieszyć się dobrym skutkiem przedsięwziętego dzieła, aby mógł z Niemi, da Bóg, po ukończeniu pracy zanucić:

„Gaude Mater Polonia“
„Ciesz się Ojczyzno kochana.“

Zgromadzenie nasze, nie mogąc w inny sposób objawić swéj wdzięczności, postanowiło przez całą oktavę uroczystości codziennie o godzinie 9 rano odprawiać wotywę o św. Stanisławie, za pomyślność naszéj Ojczyzny i Dobrodziejów naszych, którzy, choćby najmniejszą ofiarą, przyczynili się i raczą przyczynić do odnowienia kościoła.

Kraków, dnia 12 kwietnia 1889 r.

X. Ambroży Federowicz,
przeor OO. Paulinów.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 28go kwietnia św. Witalisa m.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 37. Zachód o godzinie 7 minut 19

Pojutrze dnia 29go kwietnia św. Piotra męczennika.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 35. Zachód o godzinie 7 minut 21.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Muzyki Kościelnéj** wydawanéj przez ks. dr. Surzyńskiego, nakładem J. Leitgebra wyszedł nr. 4 i zawiera: Artykuły: Nowa zachęta. — Projekt do założenia szkoły organistowskiéj w Przemyślu. — Muzyka niekościelna (III Józef Elsner) (ciąg dalszy). — Korespondencya z Warszawy. — Literatura. — Rozmaitości. — Ogłoszenia.

Dodatki muzyczne: Direct. chori (tom II) Proprium Sanctorum. — Sequentia „Stabat mater“ ks. Surzyńskiego (ciąg dalszy).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 26 kwietnia.

BAZAR. Stablewski ze Slachcina, Kończa z Litwy, hr. Raczyński z Rogalina, Morawski z Jurkowa, Malczewski z Gdańska, pani Kolberg z Pamiątkowa, hr. Morsztyn z żoną ze Strzelewa, hr. Żółtowski z Ujazdu, Taczanowski z Choryni, Skórzewski z Królestwa Polskiego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Lipman z Berlina, Monde z żoną z Wrocławia, Ebert z Lubeki, Orzechowski z Galicyi, Lipiński z Królewca, Kopydłowski z Warszawy, Wendłowski z Królestwa, Getzel z Wrocławia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Różański z synem z Padniewa, Radoński, Makołowski i Jaksiewicz z żoną z Królestwa Polskiego, Łukomski z Rawicza, Grafstein z Tarnowa.

Stan powietrza.

Dnia 26 kwietnia 1889 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mullaghmore	754	PłdW. 6	zachm.	8
Aberdeen	760	Płd.Płd.Z. 1	pochmurno	6
Chrystiansund	764	W.Płd.W. 3	pochmurno	9
Kopenhaga	759	W. 5	zachm.	8
Sztokholm	770	W. 4	bez chmur	6
Haparanda	771	spokojnie.	bez chmur	1
Petersburg	770	Płn. 1	bez chmur	3
Moskwa	763	Płn. 1	deszcz	7
Kork. Queenst.	758	Płd.Płd.Z. 5	deszcz	9
Cherbourg	763	Z.Płd.Z. 3	pogodne	7
Helder	761	Płn.Płn Z. 2	zachm.	5
Sylt	757	Płn.W. 2	pochmurno	9
Hamburg	756	Płn. 1	mgła	9
Świnemünde	758	W.Płn.W. 4	pogodne	18
Neufahrwasser	760	Płn. W. 1	pochmurno	8
Kłajpeda	763	W. 5	pogodne	11
Paryż	—	—	—	—
Monaster	758	Z.Płn.Z. 3	deszcz	8
Karlsruhe	760	Z. 4	zachm.	7
Wiesbaden	760	Płn Z. 4	zachm.	8
Monachium	759	Z. 5	deszcz	8
Kamienica	758	Z.Płd.Z. 2	zachm.	7
Berlin	756	Płd.W. 1	pochmurno	15
Wiedeń	754	Z.Płn.Z. 4	zachm.	6
Wrocław	756	spokojnie.	zachm.	14
Isle d'Aix	—	—	—	—
Nizza	—	—	—	—
Tryest	753	W. 1	deszcz	9

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: 1) Europa północna, 2) pas nadbrzeżny do Irlandyi do Prus Wschodnich, 3) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, 4) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Pogląd na stan powietrza.

Pas wysokiego ciśnienia z maximum o 774 mm. ponad Norbotten idzie od Laponii ku PłdZ. ponad Skandynawią i morzem północnem aż poza Francyą. Rozdziela on układającą się ponad Europą centralną depresyą od powstającego na Z. Wielkiéj Brytanii minimum. Na Z. Niemiec jest z rana przy słabych wiatrach z Z. do Płn. pomroczno a temperatura leży częstokroć pod normalną, na W. natomiast trwa bez zmiany powietrze ciepłe i pogodne z wiatrami z W. Wielokrotnię spadł wczoraj deszcz, miejscami bardzo rzęsisty. Górne obłoki idą z rozmaitych kierunków.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w kwietniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel
26. Pop. 2	750,9	PłnW. sil.	pogodne	+22,2
26. Wie. 9	752,6	PłnW. um.	pogodne.	+16,2
27. Ran. 7	751,8	PłnW. um.	pogodne.	+13,5

Dnia 26 kwietnia maximum ciepła +22°2 Cel.
„ 26 „ minimum ciepła +11°1 „

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos Zeit.“ jak następuje:

Po części pogoda przy wędrujących chmurach po części obciągnięte niebo i chmurno z deszczami, dosyć ciepło. po większéj części słaby powiew.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Brandenburgskie listy rentowe. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w maju. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **6 procent,** zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 10 fen. za 100 marek.

(K) **Poznań,** 27 kwietnia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Interes zbożowy w ubiegłym tygodniu był bardzo spokojnym i to głównie dla dni poświątecznych jako i dla braku chęci kupna chociaż przy małych dowozach. Tendencya handlu światowego została jak przed tem tak i teraz bardzo słabą, spowodowana głównie pięknem ciepłem powietrzem, wskutek którego to roślina ozimin znacznie się wzmocniła i wyrosła. Przedewszystkiém podległéj wielkiéj zniżce ceny na targach amerykańskich i to tak dalece, że już dawno nie stały na tak nizkiéj stopie jak dzisiaj, różniły się bowiem prawie codzień przeszło cent na buszlu. Wywóz natomiast do portów angielskich i lądu stałego wynosił pomimo krótkiego tygodnia około 77 tysięcy ton. Tendencya targów francuzkich była nadspodziewanie bardzo stałą pomimo znakomitego stanu ozimin; przypisać to pewnie należy temu, że obrót obracał się w bardzo ciasnych granicach. Anglia, Holandya i Francya okazywały także usposobienie bardzo spokojne. Eksport z Austryi, Węgier i Rosyi upada coraz więcéj, gdyż importujący obawiając się jeszcze niższych cen, wstrzymują się chwilowo od stałych zakupień. Na targu tutajszym było także usposobienie tak zwane poświąteczne i wskutek tego wogóle tak słabe. Dowozów było bardzo mało, lecz i te były tylko w zupełnie poślednim gatunku, który jak wiadomo nie ma najmniejszego zbytu a to głównie dla tego, że handlarze tutajsi wysyłając swe zboża do Saksonii, Łużyc i Górnego Szlązka doznali niejednéj straty przez stawianie im zboża do dyspozycyi dla braku suchości ziarna.

Tutaj płacono za 1000 klg.: pszenica 162—180; żyto 125—137; jęczmień 105—130; owies 125—140; groch na paszę 120—130; groch wrzący 150.

(K) **Poznań,** 27 kwietnia (— Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza: pięknie.

Żyto: bez handlu.

Okowita spok.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-t 52.90 pł., 70-ta 33,2 płacono, kwiecień (50-ta) 52,90 płac., (70 ta) 33,20 płacono, maj (50-ta) 52.90 pł., (70-ta) 33,— płac. sierpień 50-ta 53,70 m. 70-ta 34,00 m. wrzesień 50-ta 53,80 m. 70-ta 34,10 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 52,90 mrk., 70-ta 33,20 mrk., kwiecień 50-ta —,— m. 70-ta —, m., sierpień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Poznań, 27 kwietnia. Ceny mąki. Pszenna 27,50 żytna, 22,50 za 100 kilogr.

Bydgoszcz, 26 kwietnia.

Pszenica: piękna 175—178 mrk., średni towar —,— m., poślednia według jakości 160 do do 174 mrk.

Żyto: piękne suche 134—135 mrk., pośledni towar 126—133 mrk.

Jęczmień: według dobroci 110—125 mrk do browarów 125—130 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 125 do 135 marek. pośledni —,—.

Groch nom. wrzący 140—150, na paszę 120 do 130 marek.

Okowita 50-ta 54,00 m., 70-ta 34,00 m.

Wrocław, 26 kwietnia 1889.

Żyto (za 1000 funt.) cicho, wypowiedziano —— centn Cena wypowiedziana — m.. na kwiecień 150,00 żądano, kwiecień-maj 150,00 żądano, maj-czerwiec 150,00 żąd., czerwiec-lipiec 150 żąd., wrzesień-październik 149,00 żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent. na miesiąc bieżący 142,00 żądano, kwiecień-maj 142,— żąd., na maj czerwiec 143,— żąd., czerwiec-lipiec 145,00 żąd.

Oléj rzepiowy cicho. wypowiedz. —— cena w miejscu —,— żąd. kwiecień 56,50 żąd., kwiecień-maj 55,00 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku kons., bez in.. wypowiedziano —,— litr.. upłyn. wypowiedz. —,—. na kwiecień (50-ta) 52.60 ofiar., (70-ta) 32.90 ofiar., kwiecień-maj 52 60 żąd., (70-ta) 32,90 żąd., maj-czerwiec (50-ta) 52,60 żąd., czerwiec-lipiec (50-ta) 53 00 żąd., lipiec-sierpień (50-ta) 53,40 ż., sierpień-wrzesień (50-ta) 54,00 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień **27 kwietnia:** żyto 150 00 mrk.. pszenica — mrk. owies 142 00 mrk.. jęcz. —,— m.. oléj rzepiowy 56 50.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 5 mk. podat. konsumc.) na dnia 26 kwietnia (50-ta) 52 60 mrk., (70-ta) 32 90 mrk.

Ceny targowe z dnia 26 kwietnia 1889.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki naj-wyż. M. F.	ciężki naj-niż. M. F.	średni naj-wyż. M. F.	średni naj-niż. M. F.	lekki towar naj-wyż. M. F.	lekki towar naj-niż. M. F.
Pszenica biała	18 10	17 90	17 60	17 20	16 90	16 40
„ żółta	18 00	17 80	17 50	17 10	16 80	16 40
Żyto	14 90	14 70	14 50	14 20	14 00	13 80
Jęczmień	15 80	14 60	13 80	13 40	12 20	11 90
Owies	14 10	13 90	13 80	13 70	13 60	13 50
Groch	15 50	15 00	14 50	14 00	13 00	12 50

Szczecin, 26 kwietnia.

Pszenica niezm., za 1000 kilogr. w miejscu 175—181 płac., na kwiecień-maj 181,05 płacono, na maj-czerwiec 181,05 płacono, na czerwiec-lipiec 182 5—183 płac., na lipiec-sierpień 184,0 pł., na wrzesień-paźdz. 183—183,5—183 płacono.

Żyto staléj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 138—146 płacono, na kwiecień-maj 143,0 ofiar., maj-czerwiec 143,5—143,75 pł., na czerwiec-lipiec 143.5—144,5 płacono, na wrzesień-październik 144—144,5 płac.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 138 do 142 płacono.

Oléj rzepiowy staléj, za 100 kilogram. w miejscu bez beczki 55,5 żąd., kwiecień — żąd., kwiecień-maj 54,5 żąd., na wrzesień-październik 50,5 żąd.

Okowita staléj, za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 34,7—34,8 pł., 50-ta 54,3 pł., kwiecień 70-ta —,— pł., 50-ta —.— płc., kwiecień-maj 70-ta 34,0 płac., na maj-czerwiec 70-ta 34,9 płac., sierpień-wrzesień 70-ta 35,2 płac.

Berlin 26 kwietnia. (Sprawozdanie urzędowe.)

Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 175 do 189 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący pł. —,—, na kwiecień-maj płc. 185,25—185,75 do 185,50, na maj-czerwiec płacono 185,25—185,75 do 185,50, na czerwiec-lipiec płacono 186,50 do 187,00—186,75, na lipiec-sierpień płacono —,—, żąd. —,—, na wrzesień-październik płacono 183,00, do 183,75. Wypowiedziano 450 ton. Cena wypowiedziano 185,00 mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 137—147 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj pł. 143,50—143—143,25, na maj-czerwiec płac. 143,50—143—143,25, na czerwiec-lipiec pł. 144,50—144,00, żąd. —, na lipiec-sierpień płacono 145,25—145,00, na wrzesień-październik płacono 145,25—145,00. Wypowiedziano —— ton. Cena —,— mk.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 140 do 165 według jakości, miesiąc bieżący płac. —,—, kwiecień-maj pł. 141,50—141,75, maj-czerwiec płc. 139,50—140,50, na czerwiec-lipiec płacono 139,00 do 139.75, wrzesień-październik pł. 134,00—134,50. Wypow. — ton. Cena —,—.

Okowita obciąż. 50 mrk. podatk. konsumc. w miejscu płacono 54,8, na kwiecień płacono 53,8, na kwiecień-maj płacono 53,8, żąd. —, na maj-czerwiec płac. 53,8, żąd. —, na czerwiec-lipiec płacono 54.2, żąd. —, na lipiec-sierpień płacono 54,7, żądano —,—, na sierpień-wrzesień płacono 55,1—54.9, żąd. —, na wrzesień-październik płac. 55,3—55,2 Wypowiedziano —— litr. Cena —,—. Nieopodatk. obciąż. 70 mrk. podatku konsumc. w miejscu płc. 35,0, kwiecień i kwiecień-maj płac. 34,3, żąd. —,—, na maj-czerwiec płacono 34,3, na czerwiec-lipiec płacono 34,7—34,6, na lipiec-sierpień pł. 35,1—35,0, sierpień-wrzesień płac. 35,4 do 35,3, na wrzesień-październik płacono 35,7—35,5. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—.

Hamburg, 26 kwietnia. Okowita stale na kwiecień maj 22½ żąd, maj-czerwiec 22½ żądano, lipiec-sierpień 23¾ żąd. sierpień-wrzesień 24¼ żąd. Kawa good average Santos za kwiecień ——, za maj 84—, za wrzesień 85¾. za grudzień 86— Usposobienie spok. Obrót 3500 miechów.

Magdeburg, 26 kwietnia. Cukier ziarnisty excl. worka 92% 28.—, cukier ziarn. excl. 88% 27,30 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,— Drugi produkt excl. 75% Rendem. 21,—. Usposobienie: stale ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa 37,25, mielona rafin. II. z beczką 36,25, miel. Melis I z beczką 35,25. Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za kwiecień 23,80 płac., —,— żąd., maj 23,80 płac., —,— żąd., czerwiec 23,80 płac., —,— żąd., lipiec 23,90 płac., —.— żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Telegram giełdowy

Berlin, 27 kwietnia 1889. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	26	27
Pszenica wyżéj.		
na kwiecień-maj	185 25	186 75
na wrzesień-październik	183 75	184 50
Żyto wyżéj		
na kwiecień-maj	143 25	144 —
na wrzesień-październik	145 25	146 25
Olej rzep. słabiéj.		
na kwiecień-maj.	54 50	53 90
na wrzesień-październik	50 50	50 20
Okowita wyżéj.		
eksportowa	35 —	34 90
na kwiecień-maj.	34 30	34 60
na lipiec sierpień	35 —	35 40
na sierpień wrzesień	35 8[illegible]	35 70
spożywcza	54 80	54 60
na kwiecień maj.	53 80	54 10
na lipiec-sierpień	54 70	54 90
na sierpień-wrzesień	55 20	55 30
Owies		
na kwiecień-maj.	142 —	143 75
Wyp żyta wsp.		500
Wyp.-okowity kw. eksportowa	,000	10,000
„ „ „ spożywcza.	,000	,000
Kurs z dnia	25	26
Consol. 4%	106 75	106 60
Consol. 3½%	104 40	104 50
Poznańskie 4% listy zastawne	101 60	101 60
Poznańskie 3½% listy zastawne	101 80	101 70
Poznańskie listy rentowe	106 30	105 30
Austryackie banknoty	170 60	170 70
Austryacka renta srebrna	72 90	73 —
Rosyjskie banknoty	217 35	217 20
Rosyjskie consol. 1871	102 75	102 75
Rosyjskie listy zastawne	97 25	97 40
Polskie 5% listy zastawne	64 70	64 70
Polskie likwidacyjne listy zast.	58 10	57 90
Węgierska 4% renta złota	88 —	88 —
Austryackie kredytowe akcye	159 —	159 75
Austryackie francuskie koleje	104 75	105 40
Lombardy	45 25	45 50
Usposobienie: stałe.		

Szczecin, 27 kwietnia 1889. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	26	27
Pszenica niezm.		
na kwiecień-maj.	181 50	18[illegible] 50
na wrzesień-październik nowe.	183 —	183 —
Żyto niezm.		
na kwiecień-maj	143 50	143 —
na wrzesień-październik nowe.	144 50	144 50
Olej rzep. słabo.		
na kwiecień-maj	54 50	54 —
na wrzesień-październik	50 50	50 —
Okowita słabo.		
w miejscu spożywcza	54 30	54 30
„ eksportowa.	34 80	34 50
„ na kwiecień-maj eksp.	34 —	33 80
„ na sierp. wrzes. eksp.	35 20	35 —
Petroleum		
w miejscu.	11 25	11 25

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

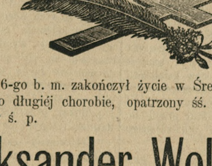

Dnia 26-go b. m. zakończył życie w Śremie o godzinie 5-téj po południu po długiéj chorobie, opatrzony śś. Sakramentami, nasz brat i szwagier ś. p. (1577)

Aleksander Wolański

w 44-tym roku życia. Wyprowadzenie zwłok do kościoła w niedzielę dnia 28-go o godzinie 6-téj wieczorem, nazajutrz w poniedziałek o godzinie 9-téj rano nabożeństwo żałobne i spuszczenie zwłok.

W smutku pogrążona rodzina.

Śrem, dnia 26 kwietnia 1889.

Jako bardzo stósowny podarek dla dzieci, przystępujących do **Pierwszéj Komunii św.,** polecamy

książeczki,

w których pokrótce opowiedziane są obowiązki życia późniejszego, tudzież piękne dobrane modlitewki, a nadto ozdobione kilku drobnemi rycinami, z aprobatą Władzy Duchownéj. Str. 16. Cena za 50 egz. 2 m., z przesyłką 2,20 m., 100 egz. 3 m., z przesyłką 3,25 lub 3,50 m. — Na żądanie przesyła się 1 egzemplarz gratis i franco.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1019) **„VULKAN“**
I. F. J. Komendziński w Dreźnie,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

St. Kasprowicz
lekarz-dentysta.
Sztuczne zęby, Plomby złote.
POZNAŃ,
Ś-ty Marcin nr. 69.

Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy“!
Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poléca się prawdziwy
Pain-Expeller
z „kotwicą“, jako bardzo skuteczny środek domowy.
Do nabycia prawie we wszystkich aptékach!

WIEC
w sprawie języka polskiego
odbędzie się (1578)
w Buku
na dniu 5-go maja rb. o godzinie 4-téj z południa
w stodole pana A. Gintrowicza.
Komitet wiecowy:
S. Bajoński z Buku, Z. Brzeski z Wojnowic, S. Cieślik z Dobieżyna, T. Degórski z Buku, A. Gintrowicz z Buku, Horla z Kozłowa, Koschmieder z Wielkiéj Wsi, Snowadzki z Szewc, Dr. Wróblewski z Buku.

Jaworze na Slązku austr. (Ernsdorf).
Zakład hydropatyczny i żętyczny. Zdrojowisko klimatyczne. Kuracya za pomocą elektryczności, masażu — mleczna itd. Sezon od 1 maja do 30 września. Lekarz: **Dr. Edm. Kowalski.** Poczta, telegraf, stacya kolei żelaznéj. Wyjaśnienia i broszury przesyła Inspekcya Zakładu. (1370)

Zaproszenie do przedpłaty
na (1422
Tom V-ty (o Sakram. Pokuty)
Nauk Katechizmowych
Ks. Stagraczyńskiego.
Tom ten wyjdzie w dwóch częściach i to w lipcu r. b. ukaże się Część I, w październiku r. b. Część II-ga.
Prenumeratę na całość w ilości 4 marek
(za co przesyłka franco), uprasza się nadsyłać naprzód do
Księgarni Katolickiéj w Poznaniu

Nauka o Bierzmowaniu
po polsku lub po niemiecku
przez **X. Enna.**
Cena za egzemplarz 10 fen.
Kartki do Bierzmowania
poleca
Drukarnia Kuryera Pozn.

Nauka w szkole niedzielnéj
rozpocznie się **jutro** tj. **28 bm.** Wszystkich pp. majstrów, a mianowicie członków cechu usilnie wzywamy, aby i nadal uczniom swoim ze szkoły téj korzystać pozwolili.
Zarząd cechu szewskiego.
(1583) F. Andrzejewski.

IWONICZ,
Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicyi) st. kolei Iwonicz.
Szczawy alkal. słone, jod i brom zawierające, skuteczne w chorobach *skrofulicznych* i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie i w rozlicznych chorobach *kobiecych.* — Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne. — Mleko, żentyca, kefir, inhalatorium. — *Znakomita stacya klimatyczno-lecznicza.* — Pora kąpielowa podzielona na trzy sezony od 20 maja do końca września. Mieszkania w 1-szym i trzecim sezonie o ⅓ część tańsze. — Lekarz zdrojowy Dr. Kl. Dębicki, b. asystent Klin. Uniw. Jagiell. — Prospekta rozsyła franco (1533)
Dyrekcya.

Najpiękniejsza książeczka do nabożeństwa.
Nakładem drukarni **J. Buszczyńskiego** w **Toruniu** wyszła książka do nabożeństwa pod tytułem: (1300)
Boże bądź miłościw.
Książka ta w małym formacie, drukowana na pięknym, trwałym papierze — wyraźnemi czcionkami, obejmuje 576 stron.
Cena egzemplarza oprawnego w skórkę, brzeg marmurowy M. 1,20
Cena egzemplarza oprawnego w skórkę, brzeg złocony . . M. 1,50
Cena egzemplarza oprawnego w skórkę, z okuciem i zameczkiem, brzeg złoty . . . . M. 2,—
Cena egzemplarza oprawnego w imit. kość słoniową, z okuciem i zameczkiem, brzeg złoty . . . . M. 3,—
Nabyć można w każdéj księgarni lub wprost.
Na porto do **każdéj** książki dołączyć trzeba 20 fen.

M. Felerowicz,
ulica Wilhelmowska nr. 11, obok Hotelu Francuzkiego,
odebrał i poleca
materye
z krajowych i zagranicznych fabryk na ubrania, paletoty i t. p. po cenach, jak zwykle, umiarkowanych. Zamówienia wykonuje elegancko podług najnowszych żurnali. (1275)
Niemniéj także zwraca uwagę *Przewielebnego Duchowieństwa na dobry krój rewerend i płaszczy.*

Dodatek.